

GAZETA BIAŁOSTOCKA

Organ Komitetu Wojewódzkiego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej

Rok I. Nr 18

Białystok, piątek 21 września 1951 r.

Cena 15 groszy

Na szlaku socjalistycznego budownictwa

Wkrótce rozpocznie produkcję w Turku nowoczesna tkalnia jedwabiu

ŁÓDŹ (PAP). W Turku, małym miasteczku położonym w okolicy wybitnie rolniczej, w niespełna półtora roku wybudowana została według planów polskich inżynierów nowa, wspaniała, jedna z największych w kraju tkalnia jedwabnicza. W niedługim już czasie znajdzie tu dobrze płatną pracę wielu byłych chałupników oraz tkaczy, majstrów i snowaczy rekrutujących się przeważnie z biedniackich rodzin okolicznych chłopów.

Nowy, wspaniały gmach o powierzchni użytkowej wynoszącej ponad 10 tys. metrów kwadratowych wybudowany został w niespełna rok czasu. Do jego wzniesienia

zużyto ponad 2 miliony sztuk cegieł, ponad 3 tysiące ton cementu i tysiące ton żelaza zbrojeniowego. Olszynie hala produkcyjna, w której stanie kilkadziesiąt nowoczesnych krosien, wyprodukowanych w łódzkiej fabryce maszyn tkackich już niedługo będzie całkowicie wykończona. W chwili obecnej kończy się budowę ostatnich fragmentów posadzki i fundamentów pod maszyny.

Na potężnych, żelbetowych słupach, tuż pod lekkim w linii, lecz nadzwyczaj wytrzymałym dachem, wzniesionym w całości z elementów prefabrykowanych, ciągną się potężne kanały urządzeń klimatycznych. Dzięki nim, wnętrza hali będzie otrzyskiwało — zależnie od pory roku — ciepło, względnie chłód, odpowiednio na wilżone powietrze. Brzozy elektryków zakładają

wielkie rury lamp jarzeniowych, których światło nie razi i nie męczy oczu.

Wokół hali produkcyjnej rozmieszczono wszelkiego rodzaju urządzenia socjalne, jak np. umywalnie, prysznice i łazienki, pokoje higieniczne dla kobiet, palarnie, ambulatorium lekarskie, ubikacje i szatnie.

Piękna, wysoka hala snowni, z dwoma rzędami wielkich okien zapewnia doskonałe warunki pracy snowaczom. Wszystkie działy pracy łączą ze sobą zmechanizowane urządzenia transportowe i windy.

Obszerny budynek frontowy, łączący się bezpośrednio z halą produkcyjną, pomieści salę do pracy świetlonej, salę klubu racjonalizatorów oraz biura zakładów.

I tu prace dobiegają końca.

Budowniczość zakładów z poświęceniem walczyła z czasem wyprzedzając znacznie harmonogramy. Zwycięstwo jest tym więcej godne podkreślenia, że 90 proc. załogi — to ludzie, którzy na budowie uczyli się swego zawodu, w przeważającej większości synowie i córki małych rolników.

Radość panuje wśród chałupników, którzy już dziś przeskakują się na warsztatach mechanicznych, by tchnąć życie w nowe maszyny — w nowej fabryce. Szybko zapominają oni o ciężkich latach w służbie nakładcy kapitalistycznego.

Rośnie

30-tysięczne miasto

TYCHY (PAP). Od 30 do 40 wagonów materiałów budowlanych pochłania codziennie realizacja śmiałych zamierzeń budowy od podstaw nowoczesnego, 30-tysięcznego miasta Tychy.

W dzielnicy „A” nowopowstającego miasta w pełnym toku są roboty przy budowie 19 kilkupiętrowych

bloków mieszkalnych. Dwa bloki wspięły się już „pod dach”, cztery osiągnęły lub przewyższyły poziom pierwszego piętra, osiem dalszych przewyższa poziom parteru. Przy pięciu pozostałych zakończono już prace wykopowe, przystąpiono częściowo do zakładania fundamentów i wznoszenia murów piwnicznych.

22 września — przed zaplanowanym terminem rozpocznie produkcję nowy obiekt planu 6-letniego wielka fermentownia tytoniu w Augustowie

22 września uruchomiony zostanie pawilon „A” jednego z ważniejszych obiektów planu sześciolatniego województwa białostockiego, fermentowni tytoniu w Augustowie.

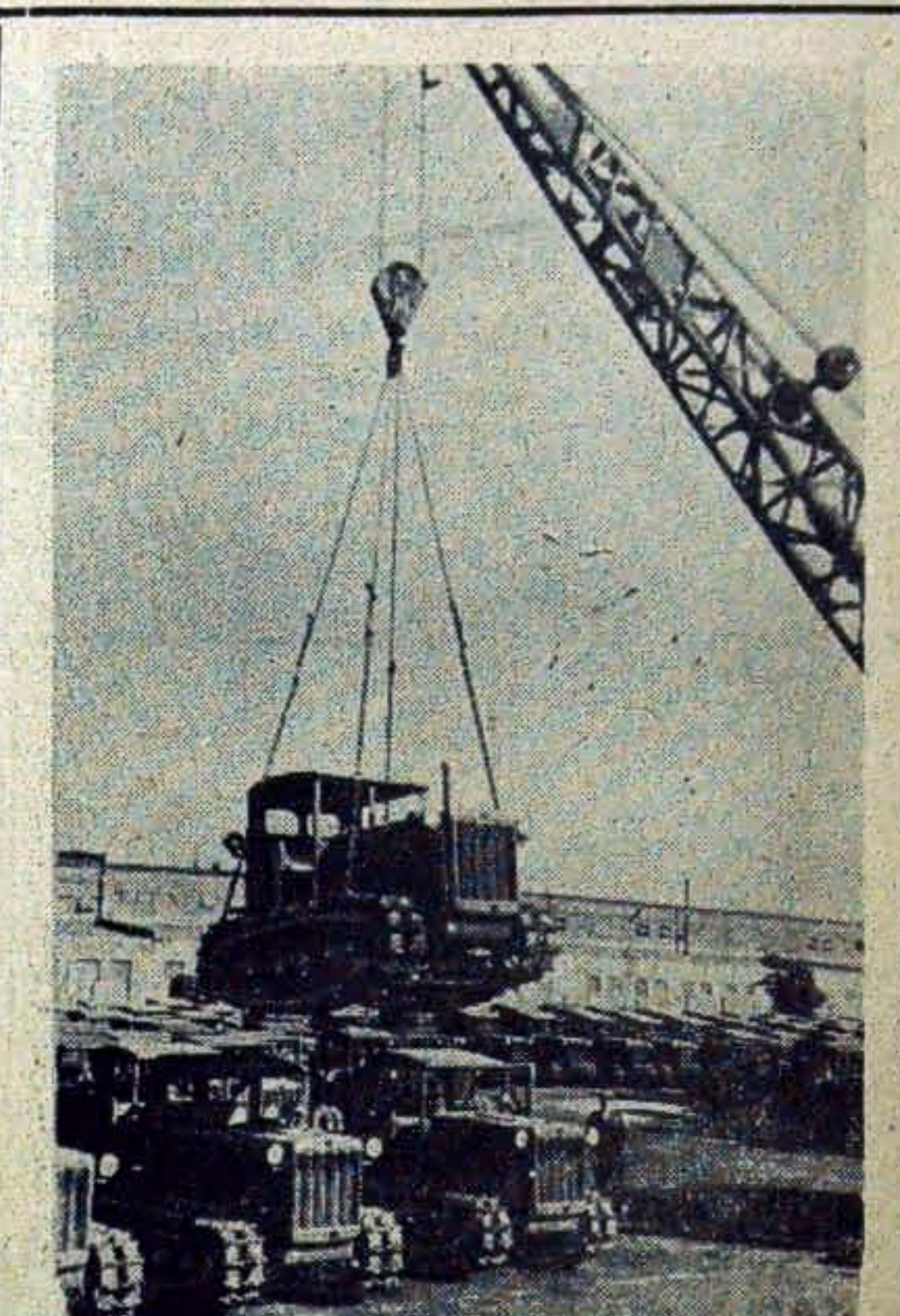
Uruchomienie produkcji w budującej się fermentowni przewidziane było na pierwszą połowę przyszłego roku. Dzięki jednak ofiarnemu wysiłkowi załogi pokonującej duże trudności na odcinku do staw materiałów budowlanych, wszystkie obiekty fermentowni oddane zostaną do użytku przedterminowo.

Uruchomienie fermentowni jeszcze w roku bieżącym, ma duże znaczenie dla rozwoju gospodarczego naszego województwa. Likwiduje ono bezpowrotne wszelkie trudności związane ze skupem tytoniu i transportem do odległych zakładów produkcyjnych. Surowy tytoń uprawiany na terenie woj. białostockiego będzie obecnie przerabiany głównie w fermentowni augustowskiej.

Prace przy oddawaniu do użytku fermentowni trwać będą do 10 listopada br. Za 30 dni od chwili uruchomienia produkcji w pawilonie „A” przystąpi do pracy pawilon „B”, w którym odbywać się będą najważniejsze procesy technologiczne.

10 listopada zostanie oddany do użytku cały zakład wraz z budynkami pomocniczymi. Szczególnym sukcesem załogi budowy fermentowni jest projektowane na dzień 10 listopada ukończenie montażu skomplikowanej nowocześniejszej aparatury kotłowniowej w pawilonie głównym.

— 22 września, 25 października i 10 listopada, to będą dla nas dni pamiętne na całe życie — mówi jeden z czołowych pracobników pracy na budowie. Antoni Węgliński. — Będą to dni naszych wielkich zwycięstw na szlaku pokojowego, socjalistycznego budownictwa. Oto dlaczego, mimo trudności, przed terminem oddajemy naszej gospodarce narodowej nowy obiekt przemysłowy.



Twórczą pracę naród radziecki buduje radością przyszłość swego kraju, promieniując swym przykładem na cały świat i wskazując jedynie słuszną drogę rozwoju masom pracującym walczącym o pokój i postęp. Wznoszone w Związku Radzieckim budowle komunizmu są żywym symbolem lepszego jutra.

Na zdjęciu: Traktory gotowe do wysłania na teren budowy stalingradzkiej elektrowni wodnej, jednej z budowli komunizmu.

Wgoryb powszechne w Wielkiej Brytanii

LONDYN (PAP). Agencja Reutera dowiaduje się, że wybory powszechne w Wielkiej Brytanii odbędą się w czwartek 25 października br.

Z kroniki dyplomatycznej

WARSZAWA (PAP). W dniu 20 bm. poseł nadzwyczajny i minister pełnomocny państwa Izrael w Polsce pan dr Ariele Leon Rubowy złożył wizytę wiceministrowi Handlu Zagranicznego Czesławowi Bajerowi.

Z frontu walki ze spekulacją

Państwowa Inspekcja Handlowa wykryła nowe nadużycia

Inspektorzy Państwowej Inspekcji Handlowej stwierdzili nadużycia w zakładzie gastronomicznym „Bar pod strzechą” w Białymstoku. Kierowniczka Jadwiga Dziennis sprzedawała w lokalu — naturalnie z doliczeniem marży zarobkowej — własną wódkę. Sprawę skierowano do prokuratora.

W Gminnej Spółdzielni Nowa Wieś w powiecie elckim wykryto nadużycia wynikające z kumoterskich stosunków panujących w Komitecie członkowskim spółdzielni. Towary na które istnieje większe zapotrzebowanie, rozdzielane były wyłącznie wśród członków komitetu, z całkowitym pominięciem miejscowej ludności.

Wycieczki chłopów na wystawę do Poznania

W dniu jutrzejszym w Poznaniu otwarta zostanie Centralna Wystawa Przemysłu Drobego i Rzemiosła. W związku z tym w Białymstoku ukonstytuował się Komitet, który zajmie się organizacją wycieczek z woj. białostockiego.

Wystawa poznańska trwać będzie przez miesiąc. „Orbis” zapewnia wycieczkom jadącym pociągami popularnymi 50-procentową zniżkę. Indywidualnie jadący korzystają z 66 proc. zniżki z droższe powrotnej.

Stosunkami panującymi w GS. zajęła się prokuratura.

Państwowa Inspekcja Handlowa skierowała do prokuratora sprawę Wacława Szurowskiego, zamieszkałego we wsi Głotajewo w pow. białskim. Szurowski, nielegalnie dokonał uboju zakontraktowanego już w lipcu, z którego mięso częściowo samowolnie sprzedał. Dodać przy tym trzeba, że mięso, które Szurowski sprzedawał, nie było poddane badaniom lekarskim.

Nowa uchwała Prezydium Rządu wyrazem troski o młodzież robotniczą

WARSZAWA (PAP). Nowym wymownym wyrazem troski rządu ludowego o stworzenie dla młodzieży robotniczej jak najlepszych warunków bytu jest podjęta ostatnio przez Prezydium Rządu specjalna uchwała, nadająca nowy statut domom młodego robotnika. Uchwała daje podstawę do podniesienia na wyższy poziom warunków mieszkaniowych, bytowych i kulturalnych młodych robotników, regulując zasady prowadzenia domów młodego robotnika — zapewniając im odpowiednią opiekę i dobór wysokokwalifikowanego personelu.

Istniejąca przy kopalniach hutach i innych zakładach przemysłowych sieć domów młodego robotnika zapewni młodzieży rozpoczynającej po ukończeniu nauki pracę w przemyśle — a wśród niej znacznej liczbie synów chłopów pracujących — od-

powiednie warunki bytu w nowym środowisku. Zadaniem tych placówek jest zapewnienie młodzieży nie tylko jak najlepszych warunków bytu materialnego, ale również umożliwienie jej wszechstronnego rozwoju kulturalnego. Wyposaża się w tym celu w świetlice, biblioteki i czytelnie oraz w urządzenia sportowe tak, aby mogła być kontynuowana praca wychowawcza, oświatowa i kulturalna zapoczątkowana i prowadzona w szkołach.

Nowy statut domów młodego robotnika gwarantuje prawo do korzystania z tych placówek przede wszystkim absolwentom szkół przysposobienia zawodowego, a za zgodą właściwego ministra — także młodym robotnikom, przyjętym do pracy i szkolonym systemem szkolenia wewnątrzzakładowego oraz absolwentom zasadniczych

szkół zawodowych. Statut reguluje również obowiązki i uprawnienia mieszkańców domów młodego robotnika.

Do domu młodego robotnika przyjmowani są absolwenci szkół przysposobienia zawodowego, po przedłożeniu orzeczenia lekarskiego o zdolności do pracy oraz zobowiązaniu się do przepracowania 2 lat w zakładzie pracy.

Wprowadzony uchwałą Prezydium Rządu nowy statut domów młodego robotnika — zapewniając ich mieszkańcom jak najlepsze warunki bytowe i kulturalne oświatowe — ułatwi młodzieży naszych zakładów pracy dalsze podnoszenie kwalifikacji zawodowych i świadomości obywatelskiej, tworząc w ten sposób jej najdogodniejsze warunki dla awansu społecznego młodych robotników.

Włoscy pracownicy państwowi solidarnie walczą o swe prawa

RZYM (PAP). Powszechny 24-godzinny strajk pracowników państwowych we Włoszech, rozpoczęty o północy z 18 na 19 września, był potężną manifestacją solidarności włoskich pracowników państwowych w obronie swych słusznych praw. Trzy włoskie centrale związkowe: włoska Powszechna Konfederacja Pracy, katolicka włoska Konfederacja Związków Zawodowych i socjalistyczna włoska Unia Pracy ogłosiły wspólny komunikat o przebiegu strajku, który objął przeszło milion osób.

Wszystkie organizacje związkowe — stwierdza komunikat — wstąpią z żywym zadowoleniem wspaniałemu sukcesowi strajku pracowników państwowych na obszarze całego kraju. Odsetek strajkujących przekroczył tym razem cyfry notowane podczas poprzednich strajków. W wielu instytucjach i przedsiębiorstwach państwowych w strajku wzięło udział 100 proc. pracowników. Przeciwnie, strajkowało ponad 80 proc. pracowników.

W Mediolanie strajkowali wszyscy kolejarze, we Florencji od 85 proc. do 100 proc. pracowników poszczególnych instytucji państwowych. Na Sycylii ruch kolejowy był kompletnie sparaliżowany. Również w innych częściach Włoch pociągi stały całkowicie bądź też ruch kolejowy ograniczał się do nielicznych pociągów lokalnych. Czynności urzędów państwowych bądź ustaly całkowicie, bądź też ograniczały się do bardzo skromnych rozmów.

Włoskie centrale związkowe, zalecając wszystkim pracownikom państwowym powrót do pracy po zakończeniu 24-godinnego strajku, stwierdzają, że walka będzie trwała dopóki nie zostanie zaspokojone elementarne prawo włoskich pracowników państwowych do przywrócenia ich uposażeniom siły nabywczej odpowiadającym obecnym warunkom. W toku strajku włoska Powszechna Konfederacja Pracy opublikowała odezwę do pracowników państwowych, w której podkreśliła z uznaniem ich solidarność w walce o swe prawa. Dziennik „Unita” stwierdza, że potężny strajk pracowników państwowych — przedstawiciel stanu średniego wykazuje, że ta warstwa społeczna „nie godzi się na nałożenie sobie kajdanów ani na powrót do faszyzmu”.

Sport z ostatnią chwilą

ZAKOPANE (PAP). W dniu wczorajszym odbyło się w Zakopanem uroczyste otwarcie IX Rajdu Tatrzańskiego. Uczestnicy rajdu przebiegli ulicami Zakopanego, a następnie udali się do Poronina, gdzie stoczyli wierceń u stóp pomnika Lenina.

Wieczorem — w bazie WKKF na Bystrem odbyło się uroczyste otwarcie zawodów.

W dniu dzisiejszym 101 maszyn wystartuje do pierwszego i najcięższego etapu rajdu — długości 161 km, w tym ok. 60 km, drogą terenową.

Separatystyczny traktat pokojowy z Japonią jest traktatem wrogości wobec Chin i Zw. Radzieckiego

Oświadczenie min. Czou En-lai'a

Przed dwudziestu laty — 18 września 1931 roku — na stał się incydent mukdeński, którym Imperializm japoński rozpoczął swą zbrojną agresję przeciwko Chinom. Tegodnia rozpoczęła się zbrojna walka narodu chińskiego przeciwko Japonii. Następnie, 7 lipca 1937 roku Imperializm japoński uczynił dalszy krok, wywołując incydent w Łukoucziao w celu podboju całych Chin. Tak więc zbrojna walka przeciwko Japonii przekształciła się w narodową wojnę oporu przeciw Japonii. W wojnie tej naród chiński bohaterstwo walczył w ciągu długich ośmiu lat, dopóki Imperializm japoński nie został rozgromiony i nie skapitulował. Nie zbite fakty dowodzą, że naród chiński w ciągu niezwykle długiego okresu wielkiej wojny, w czasie której Imperializm japoński został rozgromiony, poniósł największe straty i wniósł największy wkład.

Niemniej jednak Rząd Stanów Zjednoczonych, gwałcąc jawnie wszystkie porozumienia międzynarodowe, nie zaprosił Chińskiej Republiki Ludowej na zwołaną 4 września 1951 r. konferencję w San Francisco, którą zmonopolizował i na której podpisał 8 września separatystyczny traktat pokojowy z Japonią. Cały naród chiński wyraża z tego powodu swe oburzenie i protest.

Rząd Chińskiej Republiki Ludowej uważa za konieczne stwierdzić, że oświadczenie z 15 sierpnia 1951 r. w sprawie amerykańsko-angielskiego projektu traktatu pokojowego z Japonią i konferencji w San Francisco, do którego zwołania zostałem upoważniony, pozostaje w mocy, a jednocześnie upoważnia mnie do złożenia następującego dodatkowego oświadczenia w tej sprawie:

1. Separatystyczny traktat pokojowy z Japonią, zawarty na konferencji w San Francisco pod presją rządu Sta-

PEKIN (PAP). Jak donosi Agencja Nowych Chin, minister spraw zagranicznych Centralnego Rządu Ludowego Chińskiej Republiki Ludowej Czou En-lai złożył 18 bm. następujące oświadczenie w związku z podpisaniem w San Francisco przez Stany Zjednoczone i ich satelitów separatystycznego traktatu pokojowego z Japonią.

nów Zjednoczonych i bez udziału Chińskiej Republiki Ludowej, nie tylko nie jest wszechstronnym traktatem pokojowym, lecz również w żadnym wypadku nie stanowi prawdziwego traktatu. Jest to tylko traktat, zmierzający do odrodzenia militarystyki japońskiej, traktat wrogości wobec Chin i Związku Radzieckiego, traktat zagrożenia Azji, traktat przygotowany do nowej wojny agresywnej.

Kilka godzin po podpisaniu tzw. traktatu pokojowego rząd Stanów Zjednoczonych zawarł z japońskim rządem Yoshidy amerykańsko-japoński dwustronny układ o bezpieczeństwie, który ma utworzyć drogę remilitaryzacji Japonii i całkowitemu jej przekształceniu w Amerykańską bazę wojenną. Dowodzi to ponad wszelką wątpliwość, iż rząd Stanów Zjednoczonych przygotowuje się do nowej, agresywnej wojny w Azji i na Dalekim Wschodzie, do wojny na jeszcze większą skalę.

Centralny Rząd Ludowy Chińskiej Republiki Ludowej uważa, że podpisany w San Francisco traktat pokojowy z Japonią oraz amerykańsko-japoński dwustronny układ o bezpieczeństwie, zawarte pod presją rządu USA, stanowią poważną groźbę dla bezpieczeństwa Chińskiej Republiki Ludowej i wielu innych krajów Azji. Naród chiński niewątpliwie zważył na to, że cała stanowczość i siła do końca zdradziecki plan rządu USA wykorzystania podpisanego w San Francisco traktatu pokojowego z Japonią i tzw. amerykańsko-japońskiego dwustronnego układu

o bezpieczeństwie dla wzmocnienia przygotowań do nowej wojny agresywnej.

2. Konferencja w San Francisco i separatystyczny traktat pokojowy z Japonią, podpisany na tej konferencji, nie tylko nie odzwierciedla poglądów narodów Chin i Związku Radzieckiego, narodów Azji i całego świata, lecz w rzeczywistości są wręcz sprzeczne z tymi poglądami, ponieważ rząd amerykański w sposób dyktatorski i kateryczny odrzucił propozycje delegatów Związku Radzieckiego, Polski i Czechosłowacji w sprawie zaaprobowania na konferencji w San Francisco Chińskiej Republiki Ludowej, jak również odrzucił różne istotnie ważne propozycje Związku Radzieckiego w sprawie podpisania traktatu pokojowego z Japonią, poczynione w duchu porozumienia międzynarodowych, ponieważ rząd amerykański zignorował wolę i nadzieje krajów azjatyckich oraz odrzucił propozycje Indii i Burmy.

Podpisany w San Francisco traktat pokojowy z Japonią oraz amerykańsko-japoński dwustronny układ o bezpieczeństwie, skłcone przez rząd amerykański, nigdy nie zdołają przynieść pokoju Azji i całemu światu. Mogą one jedynie spowodować obecne napięcie w Azji i w pozostałych częściach świata.

Nie ulega żadnej wątpliwości, że krok ten, podjęty w celu przygotowania wojny przez rząd amerykański, który wywołał napiętą sytuację w Azji i w pozostałych częściach świata, jak również zbrojną interwencję, której dokonuje on obecnie w Korei, muszą wywołać zdecydowany opór ze strony narodów całego świata, przede wszystkim zaś narodów Azji.

W celu obrony pokoju, w Azji i w pozostałych częściach świata naród chiński gotów jest działać wspólnie ze wszystkimi narodami świata, ze wszystkimi narodami Azji i z rządem każdego kraju, zwłaszcza zaś każdego kraju azjatyckiego, który nie aprobuje podpisanego w San Francisco traktatu pokojowego z Japonią, aby zapobiec groźbie rozszerzenia wojny na Dalekim Wschodzie, groźbie wywołanej przez podpisanie w San Francisco traktatu

pokojowy z Japonią oraz przez amerykańsko-japoński dwustronny układ o bezpieczeństwie.

3. Podpisany w San Francisco traktat pokojowy z Japonią oraz amerykańsko-japoński dwustronny układ o bezpieczeństwie nie są w żadnym wypadku wyrozumiałe i dogodne dla Japonii, lecz stanowią układy militarne zawarte w tym celu, aby podjąć próbę wciągnięcia Japonii do nowej wojny agresywnej i doprowadzenia narodu japońskiego do zguby. W swych szaleńczych próbach odrodzenia militarystyki japońskiej, pozostając na służbie Imperializmu amerykańskiego reakcyjnego, kilka w tonie rządzącej klasy Japonii zaprzedała bez wahania niezawisłość narodową i suwerenność kraju oraz podpisała w San Francisco traktat pokojowy i amerykańsko-japoński dwustronny układ o bezpieczeństwie. W rezultacie Japonia znalazła się w obliczu takiego kryzysu narodowego, jakiego dawniej nigdy nie przeżywała. Nie może to nie pobudzić narodu japońskiego do wzmocnienia walki przeciwko agresywnej polityce Imperializmu amerykańskiego i zdradzieckiej klify japońskiej.

Centralny Rząd Ludowy Chińskiej Republiki Ludowej pragnie, aby demokracja i niezawisłość, pokój i postęp stały się udziałem narodu japońskiego. Naród chiński pragnie żyć w pokoju z narodem japońskim i połączyć się z nim w przyjaźni, aby bronić pokoju na Dalekim Wschodzie. Dlatego też my, naród chiński, witamy bez zastrzeżeń i sympatyzujemy z walką patriotów wszystkich warstw społeczeństwa japońskiego przeciwko zdradzieckiemu traktatowi, podpisanemu w San Francisco, jak również z ich wysiłkami zmierzającymi do tego, aby doprowadzić do jak najszybszego położenia kresu stanowi wojny między Chinami i Japonią i zapewnić pokojowe współistnienie obu krajów. Jesteśmy przekonani, że milujące pokój narody całego świata niewątpliwie powitają gorąco i poprą walkę narodu japońskiego. Jesteśmy również przekonani, że naród japoński odniesie niewątpliwie ostateczne zwycięstwo.

4. Centralny Rząd Ludowy Chińskiej Republiki Ludowej oświadcza raz jeszcze: Ponieważ zawarty w San Francisco traktat pokojowy z Japonią został przygotowany, opracowany i podpisany bez udziału Chińskiej Republiki Ludowej, Centralny Rząd Ludowy uważa go za bezprawny, pozbawiony mocy i dlatego w żadnym wypadku nie może go uznać.

Zwiększenie produkcji cukru bojowym zadaniem cukrowni w tegorocznej kampanii

WARSZAWA (PAP). Cukrownie na terenie całego kraju intensywnie przygotowują się do tegorocznej kampanii, która rozpocznie się w początkach października br.

Obecnie odbywają się okrogoce narady w zjednoczonych przemysłach cukrowniczych oraz narady w poszczególnych cukrowniach. Na naradach tych omawia się stan przygotowań poszczególnych cukrowni do

rozpoczęcia kampanii, analizuje się możliwości zwiększenia przerobu w związku z ostatnio dokonanymi inwestycjami. Robotnicy radzą nad możliwością przeprowadzenia dalszej obniżki kosztów własnych. Poza tym załogi cukrowni podejmują konkretne poważne zobowiązania mające na celu zwiększenie produkcji i uzyskania jak największych oszczędności na surowcach pomocniczych.

Chłopi całego kraju współzawodniczą w jesiennej kampanii siewnej

WARSZAWA (PAP). Wzbożeni doświadczeniami ubiegłych kampanii siewnych, o których sprawnym przebiegu i wspaniałych rezultatach zdecydowało szeroko rozwinięte współzawodnictwo pracy, chłopi, przygotowując się do jesiennej kampanii siewnej, podejmują nowe, cenne zobowiązania produkcyjne. Apel chłopów gminy Śledce w woj. poznańskim, którzy pierwsi w tym roku zucili hasło do współzawodnictwa o jak najstaranniejsze przeprowadzenie siewów, podjęło już setki gromad i gmin w całym kraju.

W gminie Wielbark, w pow. Szczytno, w woj. olsztyńskim do współzawodnictwa przystąpił chłopi wszystkich gromad, zobowiązując się przez stosowanie wyłącznie kwalifikowanego ziarna siewnego i siew rzędowy podnieść wydajność pól o dalsze 10 proc.

W woj. gdańskim zobowiązania jak najlepszego wykonania zadań siewnych podjęło ok. 90 proc. gromad. Chłopi gromady Rutkowiec zobowiązali się podnieść pól wszystkich zbóż o 1 q z ha, przygotować wcześniej zie-

mię pod buraki cukrowe, a wszystkie prace jesienne zakończyć na 2 dni przed terminem.

Chłopi gromady Karcino w pow. gryfickim uchwalił na naradzie gromadzkiej rezolucję, w której czytamy m. in.: „Zobowiązujemy się przeprowadzić siewy w ciągu 10 dni, do siewu użyć tylko kwalifikowanego i zaprawionego ziarna siewnego, stosować w pełni siew rzędowy, aby tym sposobem uzyskać wzrost pól o 1 do 2 q z ha. Wykopki ziemniaków i buraków cukrowych z obszaru 136 ha wykonamy do 10 października br., ponadto zakontraktujemy na r. 1952 380 sztuk trzody chlewnej — 37 sztuk ponad plan — oraz wykonamy roczny plan skupu zboża w 125 proc. najpóźniej do 1 listopada.

Podobne zobowiązania produkcyjne, które przyczyniają się do starannego przeprowadzenia jesennych zasiewów i podniesienia pól, podjęli ostatnio m. in. spółdzielcy w Dłusku, pow. gryfickiego, spółdzielcy w Rogardzie w woj. gdańskim oraz spółdzielcy z Niedzwiedzia pow. Świecie, woj. bydgoskiego.

Wrogów ludzi pracy spotyka zasłużona kara

WARSZAWA (PAP). Sądy w uzasadnionych wyrokach i komisje specjalne w orzeczeniach podkreślają niezmiennie skodliwą działalność wrogów Państwa Ludowego — paskarzy, nielegalnych handlarzy i kulaków, którzy bezprawnie i w podstępny sposób wyłudzały od chłopów tuzinów chlewną i tuczniki potajemnie dokonywały nielegalnego uboju w antysanitarnych warunkach, uprawiały paskarski handel mięsem oraz masowo

wykupując w celach spekulacyjnych artykuły pierwszej potrzeby świadomie przyczyniały się do dezorganizacji planowej akcji zaopatrywania ludzi pracy w niezbędne towary i artykuły.

Przed Sądem Wojewódzkim w Katowicach na sesji wyjazdowej w Czeladzi stanęła szajka notorycznych spekulantów i nielegalnych handlarzy mięsem: Szymon Mokrzycki, jego syn Radzimierz oraz Mieczysław Rajczak.

Przewód sądowy udowodnił, że spekulanci dokonywali potajemnego uboju w skandalicznych warunkach, m. in. cwiartując krowy i jałówki w ustępach. Nie poddane żadnym oględzinom lekarzom mięso, pochodzące częstokroć ze sztuk chorych, członkowie szajki sprzedawali po paskarskich cenach.

Sąd skazał w trybie doraźnym osk. Mokrzyckiego Szymona na 5 lat więzienia i 1000 zł. grzywny, Mieczysława Rajczaka na karę 5 lat więzienia, zaś Radzimierza Mokrzykiego na 3 lata więzienia i grzywnę w wysokości 1.000 złotych.

Procesowi przysłuchiwało się ponad 2.000 osób. Większość stanowią ludność wiejską z okolicznych gmin i gromad, która szczególnie oburzona była występą działalnością szajki.

Coraz lepsze warunki pracy robotników PGR-ów

OLSZTYN (PAP). Państwo we Gospodarstwie Rolnym woj. olsztyńskiego zatrudniły w bież. roku 12 tys. robotników sezonowych. Robotnikom tym — dzięki wyremontowaniu ok. 4.000 izb mieszkalnych — zapewniono dobre warunki mieszkaniowe i kulturalne. We wszystkich PGR-ach czynią się ponadto stałowi. Wiele robotników postanowiło pozostać w PGR na stałe.

ZPB im. Dzierżyńskiego w Łodzi i elektrownia białogardzka wyróżnione we współzawodnictwie

WARSZAWA (PAP). W tych dniach sekretariat Centralnej Rady Związków Zawodowych podjął uchwałę o przyznaniu ZPB im. Dzierżyńskiego w Łodzi sztanu przechodniego CRZZ i tytułu przodującego zakładu w przemyśle włókienniczym. Załoga ZPB im. Dzierżyńskiego zdobyła sztanu przechodni Centralnej Rady w wyniku osiągnięcia w II kwartale br. najlepszych rezultatów produkcyjnych, socjalnych itp. spośród wszystkich zakładów przemysłu włókienniczego, które współzawodniczyły o sztanu przechodni CRZZ. Jednocześnie CRZZ przyznała Zakładom Przemysłu Bawełnianego im. Dzierżyńskiego nagrodę pieniężną w wysokości 100 tys. zł., z czego 60 tys. zł. przeznaczone jest na premie dla czołowych pracowników fabryki, zaś 40 tys. zł. na akcję socjalną załogi.

WARSZAWA (PAP). W Białogardzie odbyło się ostatnio uroczyste wręczenie przechodniego proporcja Zarządu Głównego Zw. Zaw. Prac. Energetyki załozce miejscowej elektrowni, która zdobyła pierwsze miejsce we współzawodnictwie w okresie ostatniego szczytu jesienno-zimowego.

Wzrasta liczba kin wiejskich

POZNAN (PAP). Do końca października br. 22 nowo powstałe kina wiejskie w woj. poznańskim wyposażone zostaną w nowoczesną aparaturę. Będą one czynne w 18 gminach, 3 państwowych gospodarstwach rolnych i 1 spółdzielni produkcyjnej. Ludność tego województwa będzie korzystała w bież. roku ogółem z 69 statych wiejskich kin.

Gwarancja zachowania pokoju w Europie

Kolejne konferencje w San Francisco i w Waszyngtonie ujawniły w całej rozciągłości, bez jakichkolwiek niedomówień te siły, którym w amerykańskich planach podboju świata wyznaczono rolę główną. Pierwsza to imperializm japoński, wzrasta na obecnie armia japońska i japoński potencjał zbrojeniowy. Druga — to imperializm niemiecki, hitlerowski Wehrmacht i zachodnio-niemiecki potencjał zbrojeniowy.

W Waszyngtonie obwieszczone całemu światu, obwieszczone narodom, których najlepszy synowie zginęli w walce przeciw hitleryzmowi, że zbrojne ramie faszyzmu niemieckiego — Wehrmacht zostanie wzkrzeszony, że rekrutacja do nowego Wehrmachtu ma się rozpocząć jak najrychlej a nawet — jak do niost francuska, reakcyjna agencja prasowa AFP, — jeszcze przed utworzeniem tzw. armii europejskiej.

Uchwały waszyngtońskie dowodzą, że wzrosło zagrożenie pokoju światowego. Podobnie jak w latach poprzedzających II wojnę światową, bazę agresji mają tworzyć Niemcy, kadry napast-

niczej armii mają utworzyć hitlerowski, a siłą motoryczną przygotowań do wojny są amerykańskie monopole.

Nie ma w Europie narodu, który nie czułby się zagrożony takim rozwojem sytuacji. Zagrożona jest suwerenność Francji. Postępy remilitaryzacji są groźbą dla narodu polskiego, dla naszych ziem, na które dyktatorzy odwetowcy.

Wzkrzeszenie Wehrmachtu jest zarazem niebezpieczeństwem dla narodu niemieckiego. Udział Trizonii w zbrojeniach, uznanie przez Adenauera 30 miliardów marek dawnych długów hitlerowskich, przyjęcie przez rząd Adenauera obowiązku dalszego pokrywania kosztów okupacji przedłużonej na podstawie uchwał waszyngtońskich w nieskończoność — wszystko to wtrąca społeczeństwo zachodnio-niemieckie w otchłań nędzy.

W oświadczeniu złożonym 15 września przed Izba Ludową Niemieckiej Republiki Demokratycznej, premier O. Grotewohl stwierdził:

„W tej sytuacji — zachodzi absolutna konieczność

zmobilizowania narodów, a przede wszystkim narodu niemieckiego do walki z tym niebezpieczeństwem, z niebezpieczeństwem nowego niemieckiego pochodzą na Wschód, finansowanego przez Imperializm amerykański. Nadeszła chwila, w której konieczność powzięcia kroku w celu uratowania narodu niemieckiego stała się nieodzowną.”

Wyrażając wolę znacznej większości narodu niemieckiego, Izba Ludowa Niemieckiej Republiki Demokratycznej — tej kierowniczej siły narodu niemieckiego w walce o pokój, na wniosek rządu NRD zwróciła się do parlamentu zachodnio-niemieckiego z propozycją zwołania ogólnoniemieckiej narady przedstawicieli Niemieckiej Republiki Demokratycznej i Niemiec Zachodnich w celu rozstrzygnięcia dwóch zagadnień:

przeprowadzenia wolnych, ogólnoniemieckich wyborów celem utworzenia jednolitej, demokratycznej, milującej pokój Niemiec; przyspieszenia zawarcia traktatu pokojowego z Niemcami.

Realizacja tych dwóch zadań ogólnoniemieckiej konferencji jest sprawą żywą, bezpośrednio interesującą wszystkie narody europejskie, w tej liczbie naród polski.

I dlatego cały naród polski gorąco popiera walkę narodu niemieckiego o zjednoczenie, demokratyzację, pokój i przyłączenie Niemiec. Jednolite, demokratyczne, milujące pokój Niemcy to gwarancja zachowania pokoju w Europie. Nie może być bowiem mowy o wywołaniu wojny przez Imperializm amerykański na naszym kontynencie bez zapewnienia sobie współudziału w niej niemieckich kohort faszystowskich.

Inicjatywa Izby Ludowej Niemieckiej Republiki Demokratycznej zyskała gorące poparcie wszystkich milujących pokój narodów. Sprawa, o którą walczy większość narodu niemieckiego jest sprawą wspólną wszystkim narodom europejskim. Naród niemiecki wszedł w decydującą fazę walki o jedność swojej ojczyzny, a więc tym samym walki o pokój.

P. M.

Zdrada i tchórzostwo

Przed kilku miesiącami prasę obiegła wiadomość, że wiskający ongiś u hitlerowskiej kłamki sanacyjny ambasador w Berlinie, Lipski w towarzystwie hitlerofilów Hutten-Czapkiewicza i Cat-Mackiewiczów odwiedził Adenauera, aby nawiązać stosunki z neohitlerowcami i militarystami niemieckimi, reprezentowanymi przez „rząd” w Bonn. Mówiło się wówczas głośno, że warunki postawione przez Adenauera, a uznawane przez zdrajców narodu polskiego sprzeczają się do wyrzeczienia się przez nich obecnych granic zachodnich. Podawano nawet szczegóły „układu” opracowanego na wzór umowy tzw. Niemców sudeckich z renegatem Czechosłowacji b. gen. Prhala.

W piśmie emigracyjnym zwróciło się na siebie nawzajem niewybredne wymysły, prześladając się w ultrapatriotycznych deklaracjach. Ze to niby taki Anders, albo Mikołajczyk czy Arciszewski nie wspólnego nie mają z rewizjonistami z Bonn ani też z ich amerykańskimi mocodawcami. Ze to tylko „ci z Warszawy” tak na nich brzydki mówią, nazywając ich agentami amerykańskimi i przyjaciółmi szwajcarskich hitlerowców.

No i wylazło sztydo z worka. Potwierdzenie najbardziej autorytatywne konszachców z Adenauera dał b. ambasador hitlerowski w Moskwie, Herbert von Dirksen. Jak donosi monachijski dziennik wydawany za amerykańskie pieniądze „Sueddeutsche Zeitung”, Dirksen wygłosił na zebraniu rewizjonistycznej organizacji przesłuchanie ze Śląska tzw. „Złomkownia Śląskiego” referat na temat wschodniej granicy niemieckiej. Dirksen podkreślił, że podjęto kroki w kierunku porozumienia z przedstawicielami emigracji polskiej i uregulowania sprawy granic w duchu „paktu Niemców sudeckich z czeskim generałem Prhalem”. Ostatnio odbyły się rozmowy w Szwajcarii i „upłynęły one w przyjaznej atmosferze”. Jasne? Tak, jasne, jak jasna jest zdrada tej całej szumownej emigracyjnej, kupczącej ziemią polską.

Jak więc możliwe są te wszystkie zakłęcia, zaprzeczenia i przysięgi, od których rol się w piśmie emigracyjnych. I to zdolał wyjaśnić Dirksen. Takie stanowisko — mówi Dirksen — podsytkowane jest obawą, by „niezostać naplętnowanym przez komunistycznych Polaków warszawskich jako zdrajcę kraju”. Dirksen charakteryzuje dosadnie swoich rozmówców mówiąc, że „w rozmowie w cztery oczy są oni często bardzo rozsądni, ale brak im cywilnej odwagi, żeby do swojego stanowiska wynieść następne na światło dzienne”.

Oto prawda o zdradzieckich konszachtach emigrantów z rewizjonistami, ujawniona przez jednego z czołowych odwoźców niemieckich, który stoł blisko ludzi prowadzących rozmowy z wysłannikami Andersa, Mikołajczyka czy Arciszewskiego. Czy ten dowód był nam potrzebny? Nie, myśmy nie mieli wątpliwości — dość dowodów zdrady owych wyrzutków emigracyjnych dały nam takie procesy jak Doboszyńskiego czy ostatni proces Tatara i Kirchmayera.

Oświadczenie Dirksena o rozmowach, które „upływają w przyjaznej atmosferze” i braku cywilnej odwagi u emigracyjnych macherów, wskazuje, że nikczemna zdrada i tchórzostwo zawsze idą w parze.

K. G.

Rodziny żołnierzy korzystają z troskliwej opieki Rządu

Gdyby przed wojną syna Dąbrowskiego powołano do wojska, to ojciec rozłożyłby ręce i powiedział: — teraz to już ze zniwami rady nie dam. A co będzie w zimie? Ani chleba, ani maki...

Dziś syn małego gospodarza ze wsi Bacieczki pod Białymstokiem, Dąbrowski, jest żołnierzem ludowego Wojska Polskiego. W maju był w domu na urlopie. Matka, jak to matka, zawsze trochę łez i westchnień, czy aby mu tam dobrze... Ale syn wyglądał nad podziw dobrze. Poprawił się, pełen humoru opowiadał o życiu w wojsku, o kolegach, o tym że się uczy, że jak wróci do domu, to będzie miał zawód.

A potem napisał list, który do reszty rozwił wątpliwości matki.

U Dąbrowskiego w stodołę właśnie młoda. Przyjechał Makar Kobylński, z mąszyną, przyszli pomagali sąsiedzi, Maria Fiedorczuk, Józef Bogdanowicz, Wróbel i Sosnowski.

Dąbrowski czytał w gazecie o dekrete Rządu w sprawie opieki nad rodzinami żołnierzy. Tutaj właśnie, na jego podwórzu widać dobrodziejstwa tego dekretu. Dąbrowski jako jeden z pierwszych otrzymał we wsi pomoc sąsiedzką.

Sąsiedzi rozumieją, że ojcu tego, który pełni zaszczytną funkcję obrońcy naszego pokojowego budownictwa — pomagać trzeba. Kobylński powiada:

— Wszyscy rozumiemy, że pomóc trzeba. Przecież jego

syn jest w naszym wojsku. Najlepiej wyraził to Bogdanowicz:

— My starsi pracujemy, a młodzi stoją na straży naszej pracy.

Powiedział to z pewnym patosem, ale widać było, że mówił, tak jak czuje.

Dekret Rządu wywołał zainteresowanie we wsi. Czytał go i Sosnowski, którego syn także odbywał służbę w Odrodzonym Wojsku Polskim.

— Czytałem o pomocy dla nas — mówi. — Zwróciłem uwagę na bezpłatne korzystanie z pomocy lekarskiej. Jakoś w naszej rodzinie nikt na całe szczęście nie chorował, ale bardzo mi było przyjemnie przeczytać, że Rząd troszczy się o nas. Gdzie by tam przed wojną, kto o tym pomyślał. Jakby syna wzięło do wojska to nędza zawitałaby do domu. A teraz... Teraz na każdym kroku odczuwamy opiekę naszego Rządu...

Jutro sąsiedzi pójdą pomagać w gospodarstwie Sosnowskiego. I on nie odczuje, że zabrakło rąk do pracy. Postanowienia dekretu o tym, że rodzinom wojskowym należy pomagać w pierwszej kolejności — uważają wszyscy za głęboko słuszną.

Dekret zawitał do miast i wsi białostockich. Z radością przyjęto troskę Rządu o tych, których synowie i mężowie stoją na straży najważniejszych naszych zadań: obrony pokoju i twórczej pokojowej pracy. (kg)

Głośniki radiowe dla spółdzielni produkcyjnych

Na terenie województwa białostockiego zradiofonizowane zostaną jeszcze w bieżącym miesiącu cztery spółdzielnie produkcyjne: Garłowska w pow. Elż. Mazury w pow. Olecko, Chrobostówka w powiecie Białymostku i Czerw-Sutki w pow. Wysokie-Mazowieckie.

Spółdzielnia Czyżew-Sutki włączona została do sieci

elektrycznej zaledwie przed kilkoma dniami. W dniu, w którym zabłysło w spółdzielni światło elektryczne, wręczono jej członkom aparat radiowy typu „Aga”.

Posiadanie odbiornika radiowego umożliwia spółdzielcom radiofonizację wszystkich mieszkań swego gospodarstwa.

O niektórych przyczynach niewykonania planu w białostockim POM-ie

Czerwona linia na wykresie współzawodnictwa pracy spada gwałtownie w dol. 140 proc. normy, 130, 120 — linia coraz gwałtowniej — łamie się, aby zwiastować żałosnie na krótkich oznaczonych cyframi 40 — 30.

Wykres pokryty został grubą warstwą kurzu i pajęczyn. Zepomniany w kącie świetlicy, rzuca wprost w oczy pytanie:

— Dlaczego POM w Białostoku od pewnego czasu nie wykonuje swych planów?

Wytworzyło się jakieś błędne koło: gromady zamieszkałe przez chłopów gospodarujących indywidualnie nie dostarczają na czas zapotrzebowania, bo przekonali się, że umowy nie zawsze są dotrzymywane. A POM z kolei „zarywa” plany, bo...

Na podwórzu oparty o drewniane kłocki stoi traktor bez kół. Obok trzy pochylone postacie: dwóch traktorzystów ZMP-owcy i tow. Jabłoński, mechanik objazdowy. Ci trzej ludzie zajęci są borowaniem jednej dziurki przy pomocy jednego świda. Czyżby nie mieli co robić?

Często się zdarza, że traktorzyści śledzą bezczynnie przed warsztatem. To baki cieknie, to nie działa pompka, to znów zawory „nawalają”. Tak pracują maszyny, które remontował TOR w Białymstoku. Po 80 — 90 godzinach pracy po remoncie generalnym — traktor musi spowrotem wracać do TOR-u.

Ale przyczyna obniżenia wydajności pracy traktorzystów POM w Białostoku (pow. białostocki) leży też i gdzieś indziej.

Zaloga...

POM pracuje dopiero 6 miesięcy, wielu traktorzystów — miesiąc, dwa. Większość — to ZMP-owcy, którzy niedawno ukończyli kursy.

Młodzi, ogarnięci zapalem do pracy ludzie, wystąpili z inicjatywą. Brygada traktorowa nr 2 z brygadziwą Mityklem na czele, nie wykonywała normy. Brygada nr 1, z brygadziwą Kondratowiczem, rzuciła hasło współzawodnictwa. I pokazała, że potrafi świecić przykładem, bo w pierwszym miesiącu osiągnęła 110 proc. normy podczas orki.

Traktorzysta Michał Dziętych jest jednym z najlepszych pracowników POM-u.

Jego maszyna tak samo „nawalala” jak i inne. Ale Dziętych, biorąc udział we współzawodnictwie indywidualnym, postawił sobie za zadanie przezwyciężyć trudności. Osiągnął też 130 proc. normy.

Najlepszą jest brygada nr 4. Gdzie leży przyczyna jej sukcesów? W dyrekcji mówią: „Ba, ma najlepszych ludzi”. Ale przecież ci ludzie „nie spadli z nieba”. Brygada jest zwała, umie analizować swą pracę, dostrzega niedociągnięcia i zwalcza je. Ale i ta brygada po żniwach przestała przekraczać normy...

Doprowadzić plan do każdego rolnika

W POM-ie w Białostoku jeden traktorzysta nie wie, jak pracuje drugi, nie wie też, ile procent normy sam wykonał. Np. Michał Czemiel, ZMP-owiec, bierze udział we współzawodnictwie. Dobry traktorzysta przynajmniej do wszystkich. Jednak nie zna wyników własnej pracy, ani też wyników pracy swej brygady. Albo mechanik objazdowy tow. Edward Jabłoński. Ma przecież

stały kontakt ze wszystkimi brygadami, mimo to pracę poszczególnych brygad zna tylko bardzo ogólnikowo. Właśnie, która pracuje najlepiej, a która najgorzej.

Dlaczego tak się dzieje? Nikt nie zwraca w POM uwagi na szczególnie ważne zagadnienie, jakim jest doprowadzenie planu do każdego rolnika, tak, aby wiedział ile zabrać ma jego brygada, ile wykonać ma on sam i wreszcie jakie są w zarysie zadania całej zalogi.

Agitacja pogładowa

Aby ściśle związać każdego rolnika ze sprawą wykonania planu i podniesienia wydajności pracy, trzeba zorganizować dobrą pracę agitacyjną.

Zacznijmy od agitacji pogładowej, bowiem ona szczególnie zastosowanie w POM-ie. Traktorzyści, którzy wpadają na kilka godzin do POM-u powinni wszędzie napotykać na wykresy i transparenty obrazujące jasno ich osiągnięcia i błędy. Trzeba, aby wszyscy przeczytali że traktorysta Dziętych wyrobił 130 proc. no

rmę; trzeba, żeby wszyscy wiedzieli, że brygada nr 2 nie wykonuje normy i t.d. Trzeba też, aby niektóre traktory czwartej brygady zaopatrzone były w czerwone proporzki — od znaki przodowników pracy.

Organizacja partyjna przy POM-ie nie docenia roli mobilizacyjnej, jaką powinna odegrać właściwie i systematycznie prowadzona agitacja pogładowa. A trzeba, żeby z jej inicjatyw powstał zwarty kolektyw propagandowy. Najwięcej materiału do agitacji pogładowej mogą dostarczyć agitatorzy.

Największy brak...

Agitatorzy — to jedna z najsłabszych stron pracy organizacji partyjnej POM-u w Białostoku. Brygady traktorowe w większości nie mają agitatorów. Rzecz jasna, że od bija się to ujemnie na wynikach ich pracy, a także na pracy propagandowej we wsiach. Dobry agitator, przy właściwej pomocy organizacji partyjnej i Wydziału Politycznego POM-u potrafi wytknąć chłopom w gromadach, że zamówienia trzeba w terminie wysłać do POM-u.

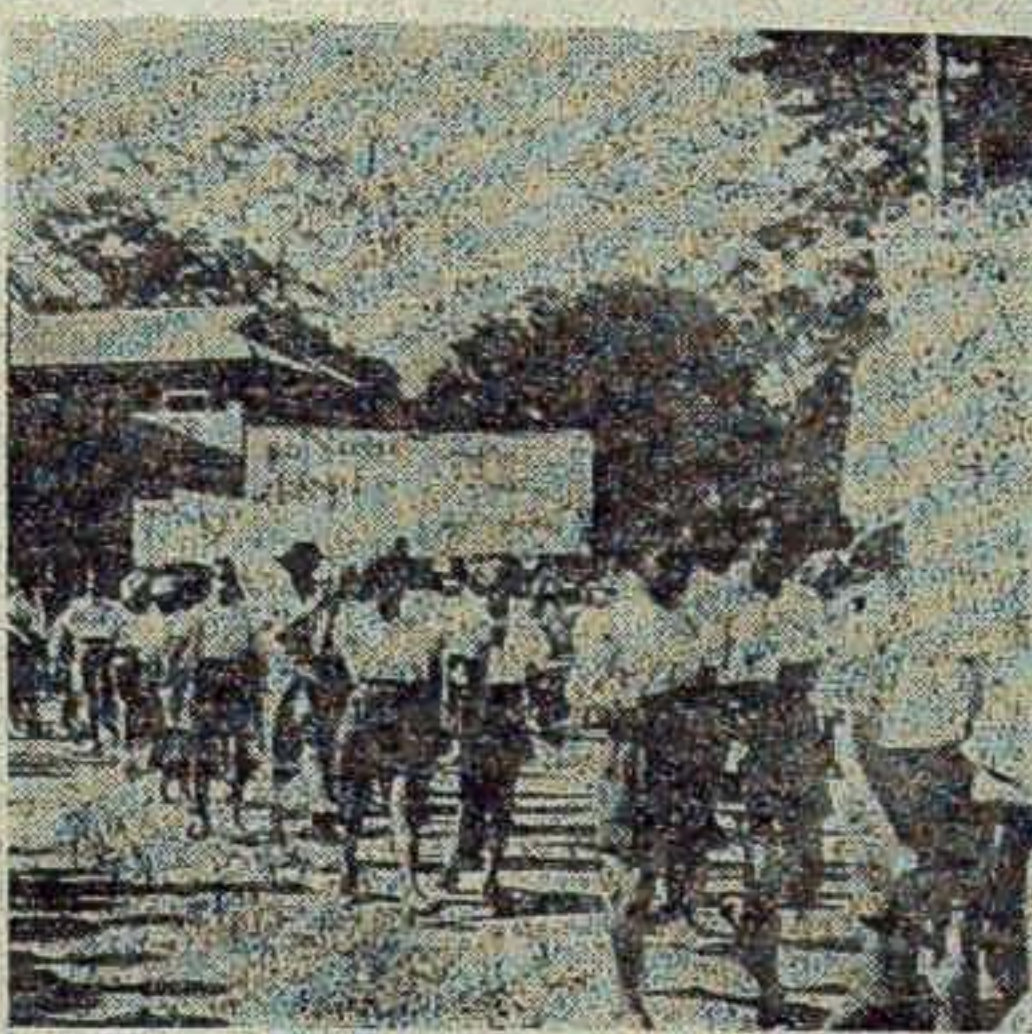
Agitator w brygadzie traktorowej będzie bojownikiem o idee spółdzielczości produkcyjnej na wsi, jednocześnie będzie on pomagał brygadzie w zrozumieniu jej zadań, przeprowadzał prasówki, pogadanki, rozmowy indywidualne.

Ukryte rezerwy

Doświadczenie wykazuje, że wielkie, ukryte dotąd rezerwy posiada POM w Białostoku. Rezerwy te — to nie skierowane jeszcze dotychczas na właściwe tory młodzieńcy entuzjazm traktorzystów, który uwi doczł się w próbie zorganizowania współzawodnictwa pracy; niesięty załamanie się ono po żniwach co wskazuje na szturmowość w pracy POM-u. Współzawodnictwo było po prostu samo sobie, pozostawione do samodzielnego kierownictwa organizacji partyjnej i Wydziału Politycznego POM-u.

Ulepszenie pracy politycznej i propagandowej, uaktywnienie agitatorów, wzmocnienie agitacji pogładowej — oto są warunki usunięcia dotychczasowych braków w pracy zalogi białostockiego POM-u hamujących realizację stojących przed nią planów.

K. Gruszecki



Od roku 1924 Burma była przedmiotem kolonialnego wyzysku ze strony W. Brytanii. Rewolucyjna działalność uciśnionego ludu burmańskiego przeciwko rządowi zdrajcy Thakina Nu, narzuconym przez imperialistów rozpoczynała się w 1948 r. Od tego czasu bojowa Armia Ludowa wyzwoliła już połowę obszaru kraju. W wyzwolonych częściach kraju rozkwita życie pod demokratycznymi rządami.

Na zdjęciu: Fragment wielkiego pochodu manifestacyjnego z okazji święta narodowego w stolicy Burmy — Rangoonie.

Chłopi białostocki spelnia swój patriotyczny obowiązek

1 października mija termin spłaty podatku gruntowego i SFOR

Państwo Ludowe wiele wkłada wysiłku, aby rolnictwo nasze mogło podnieść produkcję na wyższy poziom. Na to, aby gospodarka rolna była coraz bardziej rentowna, państwo nasze wydatkuje corocznie ogromne sumy.

O rozmiarach pomocy finansowej, technicznej i organizacyjnej świadczy tysiące nowo wybudowanych domów chłopskich, setki — dawniej na naszych polach niewidzianych nowoczesnych maszyn i traktorów, tysiące ton nawozów sztucznych i nasion kwalifikowanych. Rosną z roku na rok sumy przeznaczone przez Rząd na roboty melioracyjne.

Podnosi się dochodowość gospodarstw

Dzięki tej stałej i wszechstronnej pomocy podniósł poziom uprawy, wzrósł postęp techniczny w rolnictwie. Szkolą się kadry agronomów, którzy swoją wiedzą fachową pomagają chłopom osiągnąć wyższą wydajność z hektara. W rezultacie tej polityki naszego państwa ludowe go wzrosła dochodowość gospodarstw chłopskich. Chłopi zbierają coraz wyższe plony. Jest więc rzeczą słuszną i sprawiedliwą, żeby chłop, który dzięki pomocy państwa osiąga coraz większe dochody, przez wpłacanie podatku gruntowego przyczynił się do umocnienia siły go

spodarczej i obronnej naszego państwa.

Wielu chłopów ze zrozumieniem spłaca przedterminowo podatek gruntowy. I tak np. ponad 150 chłopów z gm. Kruszyn, pow. białostockiego uiszcza na 3 tygodnie przed terminem podatek gruntowy i SFOR. Ponad 25 proc. chłopów małopolskich i średniolich pow. goldapskiego spelnia już swój obowiązek wobec Państwa.

Termin spłaty podatku gruntowego zbliża się. W dniu 1 października br. całość podatku winna być wpłacona. Są jednak powiaty i gminy, gdzie występują poważne opóźnienia w spłacie podatku gruntowego i SFOR. Niedostateczne zainteresowanie się tym zagadnieniem obserwujemy w powiatach: kolneńskim, łomżyńskim i wysokomazowieckim.

Do czego zmierzają wrog klasowy...

Opóźnienia w spłacie podatku gruntowego wynikają przede wszystkim z braku zainteresowania się tą ważną sprawą przez niektóre powiatowe i gminne rady narodowe. Także wiele organizacji partyjnych i społecznych na terenie popełnia poważny błąd: wykonując jedno zadanie, zapominają o innych, które wydają się im mniej ważne.

Nie prowadzi się stałej i systematycznej walki z szepcą na propagandę szerzoną przez wroga klasowego, który stara się szerzyć zamęt w umysłach chłopów, namawia ich do nie płacenia podatków, chcąc wywołać niepokój i niezadowolenie. W ten sposób wrog klasowy oraz agenci obcego wywiadu starają się utrudnić wykonanie zadań planu 6-letniego, oraz narazić chłopów pracujących, którzy z powodu braku uświadomienia nie dokonują w terminie wpłaty podatku, na dodatkowe koszty egzekucji, wynikające z mocy obowiązującego dekretu o podatku gruntowym.

Dotychczasowe niedociągnięcia muszą być jak najszybciej usunięte. Oczywiście, jeśli nasze terenowe organizacje partyjne i społeczne nie będą systematycznie kierować i kontrolować całym zyciem gospodarstw swego terenu, jeśli nie będą one prowadzić pracy politycznej i uświadamiającej, jeśli wśród mas, nie będą one mieć stałego i codziennego kontaktu z każdym z chłopów, to nie będzie to w interesie państwa i w interesie chłopów.

Niektórzy aktywiści wlepsi zaniedbują swój obowiązek i sami nie wpłacili dotychczas podatku.

I tak np. w gminie Obrubki pow. białostockiego zaledwie 5 proc. członków rady narodowej wpłaciło podatek gruntowy. Na kilkunastu sołtysów wpłaciło zaledwie 1.

Spłata podatku — obywatelskim obowiązkiem

A przecież członkowie rad narodowych, pezetperowcy i zeteselowcy powinni dawać wzór obywatelskiej, patriotycznej postawy, aby podlegać za sobą szerokie masy chłopskie.

Każdy prawdziwy patriotę polski winien doceniać znaczenie terminowego wykonania swych zobowiązań wobec Państwa. Należy walczyć nieustannie z szepcą propagandą wroga klasowego na wsi, piętnować tych wszystkich, którzy swym postępowaniem utrudniają budownictwo lepszej, szczęśliwszej przyszłości naszych dzieci. Należy zapoznawać chłopów z szerokim systemem ulg, przewidzianych dekretem o podatku gruntowym.

Termin spłaty podatku gruntowego upływa z dniem 1 października br. Termin ten musi być dotrzymany.

Nie może być na naszym terenie ani jednego chłopca, który by nie wykonał w terminie swego podstawowego obowiązku wobec Ludowej Ojczyzny. (mb)

Dłaczego w BZPW im. Sierżana po kumotersku rozdzielono nagrody za II kwartał współzawodnictwa pracy

W ubiegłą niedzielę 797 robotników i pracowników Białostockich Zakładów Włókienniczych im. Sierżana zostało nagrodzonych premiami pieniężnymi za wyniki współzawodnictwa pracy w II-gm kwartale br. Uroczystość wręczenia premii była poprzedzona na posiedzeniach specjalnie powołanych w tym celu komisji przy oddziałowych radach zakładowych.

Zadaniem tych komisji było typowanie przodowników pracy zasługujących na wyróżnienie. Nagroda, pochwała lub wyróżnienie, to poważy bodziec mobilizujący wszystkich robotników do zwiększenia wydajności pracy, podnoszenia jakości produkcji, zwiększenia oszczędności itd. Bodziec ten spełnił swe zadanie tylko wtedy, jeśli rozdział premii dokonany zostanie szczerze, bez kumoterswa. Niesprawiedliwy rozdział może tylko wprowadzić chaos i niezadowolenie, odbijając się ujemnie na wydajności pracy.

Tak właśnie stało się niedługo w BZPW im. Sierżana, gdzie niektóre komisje przy oddziałowych radach nie spełniły należycie swego zadania. Premie zostały rozdzielone bez dokonania starannej analizy wyników współzawodnictwa pracy.

Premie, które ostatnio rozdzielono wśród załogi BZPW, pochodziły z dwóch pozycji budżetowych: z funduszu zakładowego i funduszu współzawodnictwa. Znikomy tylko procent robotników otrzymał premie z funduszu zakładowego, zwanego przez kierownictwo funduszem dyrektorskim. — Rozdzielono go wśród pracowników administracji zakładu, wśród majstrów i podmajstrów oraz przewodniczących rad oddziałowych. Na uwagi, że fundusz został niesprawiedliwie rozdzielony, kierownictwo od

powiada: „To was nie nie obchodzi, jak rozdzielono fundusz zakładowy. Jak dyrektor chciał, tak rozdzielił. To są jego pieniądze i tylko on może nimi dysponować”.

Czy rzeczywiście są to pieniądze dyrektora? Czy stanowią jego własność?

Nie. Fundusz zakładowy otrzymuje zakład za wykonanie planu produkcyjnego pod względem ilościowym, jakościowym i asortymentowym.

Są to więc pieniądze przydzielone dla wyróżnienia tych, którzy przyczynili się do realizacji planu, przede wszystkim dla tkaczy, farbierzy, przadek, ślusarzy, kotłarników, noplarek, bomerów itd. Oczywiście personel techniczny, zastrzeżeni i sumienni pracownicy administracji winni być również nagrodzeni za swą trudną i ołarną pracę. Nie znaczy to jednak, aby byli oni nagradzani podwójnie i z funduszu współzawodnictwa i z funduszu zakładowego, w tym samym czasie, kiedy wielu naprawdę zasługujących pracowników produkcyjnych nie otrzymało w ogóle premii.

W zakładzie „C” przewodniczące niektórych rad oddziałowych otrzymały po dwie premie. Referent współzawodnictwa przy dyrekcji, członek komisji ob. Mincelowa, otrzymała dwie premie. Tak samo niemal cała administracja; majstrowie, brakra i rachmistrzowie.

Rozdział funduszu współzawodnictwa odbył się trochę lepiej, jednak także nie zupełnie sprawiedliwie. — Świadczy o tym fakty.

W zakładzie „A” jedna ze zmian wykonawczych nie została uwzględniona przy premiowaniu, ponieważ majster II zmiany ob. Mojsak po dał do nagrodzenia tylko swoją zmianę. Ślusarze również „przez pomyłkę” nie dostali premii. Trzeba było

więcej interwencji robotników, by ponownie zwołane zostało posiedzenie komisji, na którym rozpatrzone zostały sprawy i wreszcie, po długich dyskusjach, usunięto niedociągnięcia.

W zakładzie „C” robotnica Tekla Kasieńska nie brała udziału w współzawodnictwie, a przy rozdziale została wpisana do listy współzawodniczących i otrzymała premie za współzawodnictwo.

Członkowie grupy majstra Dobrowolskiego z działu skrajek i dwójarek nie otrzymali premii, natomiast sam Dobrowolski otrzymał dwie nagrody. W tym samym czasie, z grupy majstra Niepłoszczuka otrzymało premie 14 osób. Jednak majster otrzymał tylko jedną premie. A przecież grupa II pracowała o wiele lepiej i miała lepsze wyniki, czego dowodem jest otrzymanie premii pieniężnej przez 50 procent jej członków. Natomiast grupa I ma gorsze wyniki pracy, gdyż nikt z grupy nie otrzymał premii. Dlaczego więc majster grupy słabiej otrzymał aż dwie premie, a majster grupy pracującej o wiele lepiej, tylko jedną?

Stało się tak poprostu dlatego, że do komisji weszli

niewiastwi ludzie, wypożyczający o swój własny interes, niż o dobro zakładu. — Np. przewodnicząca rady kołowej przy zakładzie „C”, będąca w komisji oddziałowej „dziewinym zbiegiem okoliczności” otrzymała ostatnie 100 złotych z funduszu premialnego. Na zebraniu komisji namyślano się, komu je dać, a na to przewodnicząca podała wnioski, żeby sumę tę przydzielić jej. No i tak się stało.

Wina za taki stan rzeczy spada przede wszystkim na wydział ekonomiczny Zw. Zawodowego Włókienników, który nie dawał odpowiednich wskazówek Radzie Zakładowej i nie kontrolował jej pracy w tym czasie, a także na kierownictwo podstawowej organizacji partyjnej, które zupełnie nie przejawiało zainteresowania dla podziału premii i nagród.

Należy już teraz wyciągnąć wnioski na przyszłość. Nie można w przyszłości dopuścić, by fundusz premialny został rozdzielony niesłusznie, by wypłaczone było je go ekonomiczne i polityczne znaczenie dla rozwoju zakładu i realizacji stojących przed nim zadań.

A Jakubowski.

Świetlice gromadzkie ZMP trzeba otoczyć większą opieką

W wielu gromadach woj. białostockiego organizacje ZMP prowadzą aktywną działalność świetlicową. Powołane osiągnięcia w rozwoju sieci tych placówek mają zalety w gminie Gródek, w pow. białostockim. Połowa wsi w tej gminie posiada już własne świetlice.

Nie wszędzie jednak należyte wywiązują się one ze swego zadania. W niektórych z nich ZMP ograniczają się do urządzania zabaw tanecznych, zapominając o organizowaniu imprez oświatowych, odczytów, pogadanek itp. W większości wsi imprezy oświatowe odbywają się zbyt rzadko, przebiegają tylko podczas dorocznych uroczystości i okolicznościowych akademii.

ŚWIELLICE TRZEBA URZĄDZIĆ WŁASNĄ PRACĄ

Zetempowcy z gminy Gródek mają dużo zapалу, lecz nie zawsze pokonują napotykane trudności. Pewne osiągnięcia w pracy świetlicowej ma np. koło ZMP w Zubrach. Do pozytywnej działalności, tego koła przyczynili się przewodniczący Arkadiusz Uściłowicz i sekretarz Anatol Brewczyk.

Lecz i to koło wykazało za mało troski o dalszy rozwój świetlicy. W nowym roku szkolnym lokal świetlicowy został przekazany szkole. Członkowie zaś koła nie zrozumieli, że były ku temu warunki.

Na lokal świetlicowy przyniesiono budynek, wymagający niewielkiego remontu. Najbardziej aktywni członkowie koła zaangażowali do młodzieży, aby remont przeprowadzić własnymi siłami. W akcie minęły, a projekt nie został zrealizowany. Nie wykorzystano najlepszego okresu, gdy podczas wakacji w Zubrach przebywało sporo młodzieży, uczęszczającej do szkół w miastach. Na pewno chętnie by pomogli ona swym kolegom w remoncie budynku.

We wrześniu młodzież goszcząca w Zubrach wyjechała do szkół. Opuścił również swą wioskę sekretarz koła Brewczyk, który rozpoczął naukę w Liceum Pedagogicznym. Zachodzi obawa, że

koło ZMP w Zubrach pozostanie bez świetlicy.

ŚWIELLICA BEZ PRAW

Na poważne trudności w działalności świetlicowej napotyka koło ZMP w Bobrownikach. Po długich „pertraktacjach” z właścicielem budynku, uzyskało ono lokal świetlicowy, lecz nie może go należycie wykorzystywać, gdyż „gospodarz” zastrzegł, że w lokalu nie można urządzić zabaw ani przedstawień. Uniemożliwia to ZMP organizowanie imprez oświatowych.

Nie wykazuje również zainteresowania tą świetlicą Zarząd Powiatowy ZSCH. Świetlica istnieje od maja, lecz nie posiada dotychczas sprzętu. W czasie zebrania zetempowcy przyniosą ze sobą krzesła z domu. Wydział Kulturalno-Oświatowy Zarządu Pow. ZSCH obiecał wprowadzić w lipcu dostarczyć „w najbliższym czasie” niezbędny sprzęt, lecz słowa nie dotrzymał.

Za mało interesuje się działalnością kół terenowych Zarząd Powiatowy ZMP. Instruktorzy ograniczają się tylko do kontroli gminy, natomiast nie wyjeżdżają do gromad. Pożądanym jest, aby instruktorzy więcej interesowali się działalnością kół wiejskich i szczególnie troską otoczyć gromadzką świetlicę.

Organizacje partyjne w gromadach winny bezpośrednio oddziaływać na młodzież zetempowską, kierować jej pracą, służyć jej radą i pomocą. Szczególny nacisk należy położyć na ożywienie życia świetlicowego na wsi.

Inicjatywa i zapał zetempowców i młodzieży niezręszanej, opieka i kontrola ze strony Zarządu Powiatowego ZMP, stała pomoc terenowych organizacji partyjnych — oto są czynniki, od których zależne jest, aby świetlice wiejskie stały się ośrodkami ożywionego życia politycznego i kulturalno-oświatowego, wychowującymi młodzież i całą ludność gromady w duchu pomyślnego patriotyzmu, umiłowania Ojczyzny Ludowej i ofiarności w imię budownictwa socjalizmu i obrony pokoju.

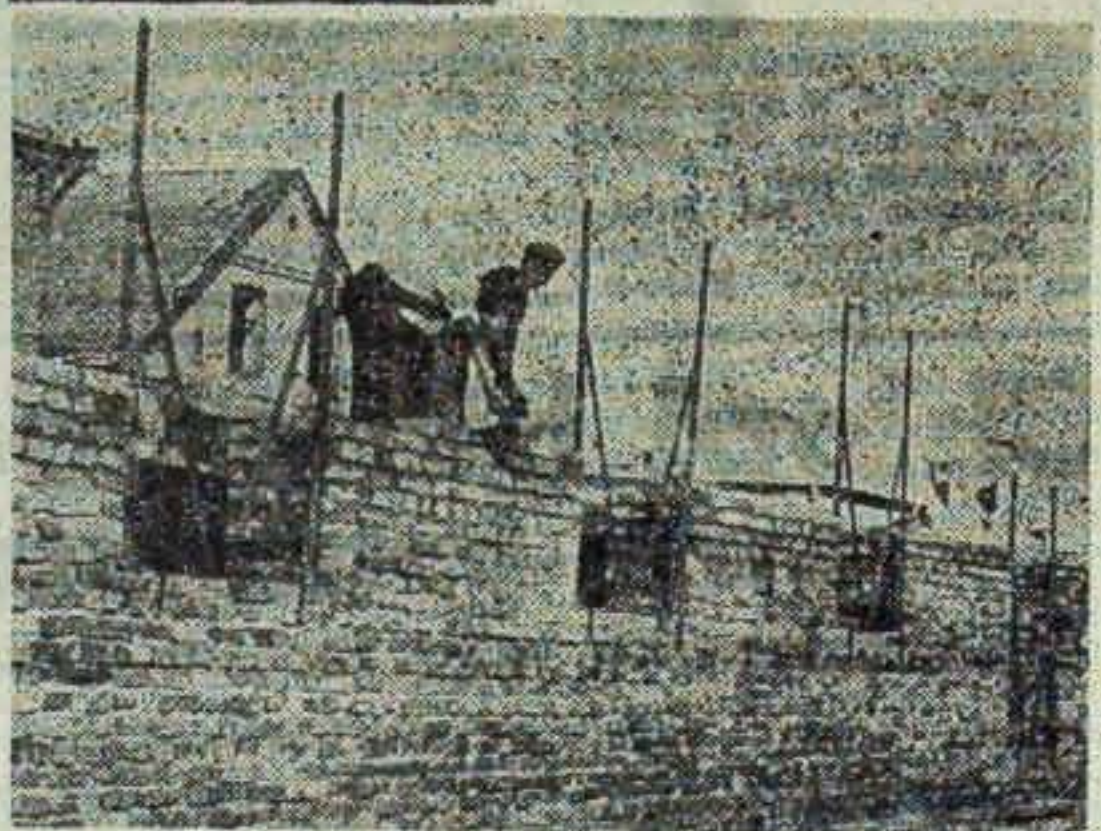
W. Anichimowicz

Nowe metody na budowlach białostockich



Murarz Walenty Bakunowicz i podrywca Jerzy Wigda, na budowie nr 25 ZOZ, przyswoili sobie sędziwymi metody murarstwa. Pracy młodych murarzy uważa się za przykład dla instruktorów. Jeden z pierwszych pionierów nowych metod budownictwa (zdjęcie obok).

U dołu Walenty Bakunowicz i Jerzy Wigda zastosowali po raz pierwszy na białostockich budowlach ulepszone, oparte na wzorach radzieckich, metalowe szkielety do otworów okiennych.



Przed Festiwalem Polskich Sztuk Współczesnych

Zbliżający się Festiwal Polskich Sztuk Współczesnych w ośmiotysięcznym zespołach świetlicowych jest olbrzymim wydarzeniem w życiu kulturalnym. Wyrósł on na podłożu Festiwalu Sztuk Radzieckich. Przez rok okrzepła polityka kulturalna w naszym kraju, okrzepła nasza dramaturgia.

Po raz pierwszy w dziejach teatru polskiego amatorzy będą wystawiać sztuki z teatru zawodowego. Wymaga to poważnego przygotowania amatorów do pracy: młodzieży aktorami zawodowymi i amatorami winno dojść do jaknajścisłego porozumienia, bo przecież teatr zawodowy i teatr amatorski, różniąc się jedynie metodami pracy — służą jednemu celowi: krzewieniu kultury.

11 i 12 bm. w Spale odbyła się konferencja dla instruktorów świetlicowych, zorganizowana w związku z Festiwalem Sztuk Polskich. Wzięli w niej udział autorzy sztuk polskich, które będą wystawiane w ramach Festiwalu. Omówiono zagadnienie współpracy teatrów zawodowych ze świetlicowymi zespołami amatorskimi. Teatry świetlicowe winny korzystać z doświadczeń teatru zawodowego, a korzyść z tego będą bezwzględnie obustronne. Aktor przekazując swoje doświadczenia zespołowi ohołnicznemu winien mieć na uwadze, że przy realizowaniu sztuki jest nie tylko reżyserem, ale i wychowawcą. Nie narzuca „grajacemu” swojej koncepcji, lecz umiarkowanie ją przeprowadza.

Aktor pobudza aktywność świetlicowców do samokształcenia, pamiętając, że wychowuje zespół — który z kolei wychowawcą widzi. Widz, obserwując na scenie nowych bohaterów dnia dzisiejszego: murarzy, pracowników aparatu partyjnego, tókarzy itp., tylko wtedy uwirzy w walce

i przemianę tych bohaterów. Jeśli „grający” głęboko wczują się w swe role, jeśli będą porwać, wzruszać prawdą wewnętrzną, swym głębokim człowieczeństwem.

Nowy system pracy reżyserskiej jasno i dokładnie formułuje wzajemny stosunek aktora i amatora. Pozwoli on im zająć właściwe miejsce w dziele przebudowy psychiki nowego człowieka. Będzie to ich wkład w realizację polityki Partii i Rządu, w walkę o pokój i przedterminowe wykonanie planu 6-letniego.

Dorota Dworzyńska
Przewodn. Zarz. Okr. Zw. Zaw. Pracowników Kultury i Sztuki

NASI KORESPONDENCI PISZĄ

Zbędna oszczędność

GS w Hajnówce ma swolste pojęcie o oszczędnej gospodarce. Dotyczy to szczególnie piekarni, gdzie oszczędza się na wszystkim, a przede wszystkim na soli i opale.

W rezultacie mieszkańcy Hajnówki bardzo często otrzymują chleb nawpół surowy i w dodatku bez soli. Zdaje mi się, że kierownictwo GS-u powinno pouczyć pracowników piekarni, że tego rodzaju „oszczędności” nie należy stosować.

H. Panasiuk
Hajnówka

Zapomniana lokomobila

Od kilku lat na placu dawnego tartaku „Podolany” w Białowieży stoi zapomniana lokomobila. Nie wiem w jakim ona jest stanie, ale uważam, że należałoby ją sprzątnąć z placu. Jeśli nadaje się do naprawy, to należy ją wykorzystać w produkcji, jeśli nie — trzeba ją przekazać na złom.

Dziwnym jest tylko, że ta lokomobila nie zainteresowała się dotychczas ani nadleśnictwo, a. Prezydium GRN w Białowieży.

J. Drofi
Białowieża

Niezrealizowane projekty

Wśród personelu Wydziału Oświaty Prezydium WRN jest wielu doświadczonych pedagogów, którzy mogliby pomóc w organizacji imprez oświatowych, wycieczek krajoznawczych i amatorskich zespołów artystycznych. Kilkakrotnie na zebraniach ZOZ-u była omawiana sprawa zorganizowania chóru oraz zespołów tanecznego i muzycznego. Projekty te do tej pory nie zostały zrealizowane.

Mimo, że lato zbliża się już ku końcowi w Wydziale Oświaty nie pomyślano o zorganizowaniu wycieczki krajoznawczej. A przecież mamy tyle pięknych miejscowości w naszym województwie, jak również interesujących miast,

kopalń, hut i fabryk w innych dzielnicach kraju.

ZOZ i ZNP powinny zająć się organizacją imprez oświatowo-krajoznawczych dla pracowników Wydziału Oświaty. Prez. WRN.

M.A.
Białystok

Pan Skibiński pije wódkę a robotnicy czekają na łaźnię

Fabryka Przyrzędów i Uchwyty buduje sposobem gospodarczym łaźnię dla pracowników na terenie zakładu. Istnieje jednak duże trudności w otrzymaniu sprzętu instalacyjnego (natryski, krany itp.).

Wspólnie z Narodowym Bankiem Polskim ustalono kilka dni temu, że celem uzyskania kredytów należy złożyć dokumenty dotyczące zamówień potrzebnych materiałów oraz zezwolenie na zakup w Centralnym Zarządzie Obrabiarek i Narzędzi. W

NBP sprawę załatwiono bardzo szybko.

W międzyczasie sekretarz Podstawowej Organizacji Partyjnej załatwił w wyd. ekonomicznym KM PZPR sprawę uzyskania natrysków w ten sposób, że kierownik wydz. ekonomicznego porozumiał się z przedsiębiorstwem budowlanym, które zgodziło się odstąpić nam 12 natrysków.

Rozpoczęto poszukiwania kierownika inwestycyjnego, który winien wyrazić na to swą zgodę. Dopiero po 3 godzinach dowiedzieliśmy się, że Skibiński znajduje się w mieszkaniu prywatnym, gdzie w godzinach służbowych pija wódkę, nie martwiąc się wcale tym, że robotnicy już od kilku lat czekają na łaźnię i chcą ją mieć jak najrybniej.

Trzeba publicznie napiętnować bumelanta, bezdusznie, z lekceważeniem traktującego swe obowiązki.

Ryszard Lancarski
korespondent zakładowy

W sprawie kina w Elku

Lokal kina elektrycznego zupełnie nie odpowiada potrzebom miasta liczącego około 20 tys. mieszkańców. Zbyt ciasny, pozbawiony wentylacji, nie posiadający zapasowych wyjść, o kabine nie dość zabezpieczonej — lokal kina od dawna już wymagał gruntownej przebudowy.

Okręgowy Zarząd Ktn jeszcze przed dwoma laty stwierdził ten stan i podobno przeznaczył na budowę nowego kina w Elku znaczne kredyty.

Niestety, dotychczas w Elku sytuacja pozostała bez zmian.

Komisja Kulturalno-Oświatowa przy MRN, w zrozumieniu kulturalnych potrzeb miasta, wyłoniła podkomisję, która ma zbadać stan kina, skierowała do Okręgowego Zarządu Ktn projekt przebudowy lokalu.

Prezydium MRN otrzymało odpowiedź, że do przebudowy lokalu przystąpi się w drugiej połowie br. Mija już III kwartał, a o przebudowie nie ma słychać. Tymczasem mieszkańcy Elku muszą zadowalać się filmami wąskoformatowymi i pozbawienymi wskutek tego możliwości oglądania najbardziej wartościowych filmów i kroniki tygodniowej.

Świat pracy Elku domaga się jak najszybszej gruntownej przebudowy kina i zainstalowania nowej aparatury.

Z.B.

1,5 mil. litrów mleka ponad plan dostarczy pow. bielski

Przed kilku dniami Powiatowy Zakład Mleczarski w Bielsku zameldował o wykonaniu rocznego planu skupu mleka w 108,6 proc. Jednocześnie pracownicy tego zakładu zobowiązali się do końca br. zakupić dodatkowo półtora miliona litrów mleka.

Przedterminowe wykonanie planu rocznego skupu mleka osiągnięto dzięki współpracy pracowników pracy aparatu skupu oraz wzrostowi zaufania rolników do uspołecznionej gospodarki mleczarskiej prowadzonej przez państwo.

Dopomogły doświadczenia ludzi radzieckich

Michał Czausz z wasilkowskiej Stacji Pomp wygrał bitwę o wodę

Tegoroczne lato było suche, jak rzadko które. Po czwartej połowie lipca br. deszczu to już prawie nie było.

Ciężką pracę mieli robotnicy z wasilkowskiej Stacji Pomp. Pompy ssące i tłoczące były czynne przez dwa tygodnie, cztery godziny na dobę, lecz wydajność ich malała niemal z każdym dniem.

Takiej suszy nie pamiętam, mimo, że pracuję już 25 lat w tej Stacji — zwierzał się majster Michał Czausz maszyniście Białozorowi, obsługującemu pompy.

Gryzła się tym stanem rzeczy cała załoga Stacji Pomp. Dla nich, fachowców było rzeczą aż nazbyt jasną, że susza spowoduje wstrzymanie dopływu wody do Białegostoku.

Aż pewnego dnia przyszło „to najgorsze”. Poziom wody w studni zbiorczej obniżył się, odstawiając tzw. „czwartą kłamię”. Oznaczało to, że grunty okalające Stację wyschły już niemal doszczętnie. Teraz pompy pracowały z przerwami, woda przez nie czerpana była silnie zamulona i zanieczyszczona czalą filtry.

Wody było coraz mniej, zbiorniki opróżniały się w szybkim tempie. Kierownictwo Stacji Pomp zwróciło się o pomoc do Dyrekcji Wodociągów i Kanalizacji. Stan był groźny i należało co rychlej poczynić kroki zaradcze.

W tym samym czasie Dyrekcja Wodociągów i Kanalizacji została zaalarmowana, że w Białymstoku woda nie dociera na najwyższe kondygnacje. Nadchodzący meldunki z Domu Dziecka w Zwierzynicy, ze Szpitala Chirurgicznego przy ul. Piwnej, z Fabryki Octu. Tu i ówdzie, w zależności od wzniesienia terenu, wody zaczęło brakować.

MOŻNA ZŁEMU ZARADZIC

Na drugi dzień po zgłoszeniu pierwszych meldunków o braku wody, zgłosił się do Dyrekcji Wodociągów i Kanalizacji Michał Czausz, majster ze Stacji Pomp.

— Wydaje mi się — oświadczył dyrektorowi — że znalazłem rozwiązanie problemu dostarczenia wody do miasta. Czy możecie pojechać ze mną do Wasilkowa? Wsiadli w samochód i pojechali.

Czausz zatrzymał wóz tuż

za Stacją, na mostku przerzuconym nad wyschniętym korytem odnogi rzeki Supraśl.

— Czytam codziennie prasę; z niej dowiedziałem się o wielkich budowach komunizmu w Związku Radzieckim. Tam nawadnia się całe pustynie, dlategoż by więc nie nawadnić u nas tego skrawka ziemi?

— Można to zrobić bez większego nakładu sił i kosztów — ciągnął po chwili. — Tu w wyschniętym korycie wybudujemy tamę, a następnie puszczymy wodę z Supraśli. Woda wyjdzie z koryta i rozleje się po łące, dojdzie pod nasze studnie na Stacji Pomp i zwilży grunt. Będziemy wtedy mieli wody pod dostatkiem i w studniach i w mieście.

Dyrektor Antonuk musiał przyznać słuszność argumentom Czausza. Nie tracąc czasu wrócił do Białegostoku, gdzie po omówieniu całej sprawy z sekretarzem podstawowej organizacji partyjnej i przewodniczącym rady zakładowej, postanowiono zwołać zebranie całej załogi.

Najazutrz na naradzie produkcyjnej poddano projekt Czausza szczegółowej dyskusji. Dużo było głosów krytycznych, w rodzaju „woda zmyle tamę”, czy też „woda nie dojdzie do studzien”, lecz ostatecznie większość głosów przyznano Czauszowi słuszność.

Także władze miejskie i wojewódzkie przychylnie ustosunkowały się do tego wniosku.

NIE ZABRAKŁO NIKOGO

Do pracy przystąpili wszyscy robotnicy. Wielu z nich,

jak monter wodociagowy Duda, czy stolarz Groman samorządnie przerwało urlopy. Nie zabrakło nawet szoferów i strażników. Chodziło przecież o wodę dla mieszkańców Białegostoku, więc „jakiż nie pomóc”.

Nastąpił wreszcie uroczysty moment spuszczenia wody z Supraśli. Podniesiono upust przy rzece. Woda wdarła się silną falą, jej poziom w do niedawna wyschniętym korycie zaczął się stopniowo podnosić, aż wreszcie „wyszła z brzegów” i rozlała się szeroką strugą po łące.

Jak dotąd wszystko odbywało się według projektu Czausza. Czy jednak woda przeniknie w głąb wyschniętego gruntu i dojdzie do studni zbiorczej?

Ludzie stali oparci na łopatach i kilofach i z zapałem oddechali czekali na rezultat swej pracy.

JEST WODAM

Po upływie dwóch godzin ze Stacji nadszedł meldunek, że woda w studni zbiorczej podnosi się...

Po pewnym czasie sięgała już „czwartej kłami” i przy słońcu ją.

Z plerśi zebranych wydarł się potężny okrzyk radości. Silne ramiona rzuciły Czausza w górę, raz i drugi. Koledzy i przełożeni ścisłali mu ręce. A on, gdy już minęła pierwsza fala wzruszenia powiedział skromnie:

— Żadna w tym moja zasługa. Ja tylko głęboko wierzyłem w doświadczenia radzieckich kolegów i dlatego poszedłem w ich ślady.

Stanisław Gajek.

Białystok w planie 6-letnim

Białystok otrzyma w Planie 6-letnim nowoczesne Centrum Pedagogiczne, przy którym wybudowany zostanie internat, mieszczący przeszło 300 uczniów, synów robotników, chłopów i inteligencji pracującej.

Szkola i internat będą wyposażone w nowoczesne urządzenia. W internacie znajdować się będzie olbrzymia sala muzyczna i sala do wspólnych nauki w godzinach pozaszkolnych.

Uczniowie zwolennicy sportu, korzystając będą z wzmocnionego szkolnego boiska sportowego.

„Drogi stopniowego przechodzenia ZSRR od socjalizmu do komunizmu”

Wydział Propagandy KW PZPR w Białymstoku organizuje w dniu 24 bm. o godz. 16 w sali Teatru im. A. Węgierki, odczyt pt. „Drogi stopniowego przech-

odzenia ZSRR od socjalizmu do komunizmu”.

Odczyt wygłosi lektor Komitetu Centralnego PZPR.

Nad referatem przeprowadzona zostanie dyskusja.

Kronika partyjna

* W myśl instrukcji Wydziału Szkolenia KC naszej partii, w roku szkolnym 1951/52 organizowane będą cztery stopnie kursów szkolenia partyjnego: I-szy, II-gi, szkoly wieczorowe oraz grupy samokształceniowe. Kursy II stopnia w mieście i na wsi rozpoczyna pracę 1. X. 51 r., a zakończą 15. VI. 1952 r. Natomiast kursy I stopnia na wsi rozpoczyna pracę 1. XI. 1951 r. i zakończą 1. IV. 52 r. Szkoly wieczorowe i grupy samokształceniowe rozpoczynają się 1. X. 51 r. i kończą — 1. VI. 52 r.

* Komitety Powiatowe winny przestrzegać, aby kursy były organizowane zgodnie z uprzednio opracowanym planem. Podstawowe organizacje partyjne winny wyznaczyć specjalne komisje, w skład których wejdą sekretarz, wykładowca oraz jeden z członków egzekutywy. Komisje te będą przyjmować słuchaczy na kursy, przeprowadzając z każdym indywidualną rozmowę. Lista słuchaczy winna być przedstawiona na zebraniu organizacji partyjnej do zatwierdzenia.

Wojewódzki Ośrodek Szkolenia Partyjnego

Oddział Drogowy PKP Białystok

wprowadza metody inż. Kowalowa

W lokalu ZZK w Białymstoku odbyła się narada robocza torowych, przedowników pracy, zawiadowców odcinków drogowych oraz aktywnych związkowców. Tematem obrad było omówienie zastosowania metod inż. Kowalowa w służbie drogowej PKP.

Z metodami inż. Kowalowa i warunkami konkursu CRZZ, Naczelnej Organizacji Technicznej, i Głównego Instytutu Pracy zapoznali zebranych tow. Riełman.

Udział w konkursie zgłosił zespół, który opracuje harmonogram i fotografie pracy podbijania podkładów metodą „szufłarza”. Szesściu torowych z odcinków drogowych zgłosiło udział w praktycznym wykonaniu harmonogramu. Są to towarzysze: Ciborowski z Czarnej Wsi, Lewandowski z Białegostoku, Fabrycznego, Kuciewicz z Kleszczel, Glowacki z Lewickiej i Abramowicz oraz Antonuk z Walli.

który wezwali do współzawodnictwa torowych województwa białostockiego. (m)

Nasz felieton

Nieprzeciętna osobistość

Kierownik Oddziału MHD w Suwałkach Stefan Danecki to naprawdę nieprzeciętna osobistość. Proszę mi wierzyć, posiada on bowiem dwie wyróżniające go „tętna” — cechy, wybitnie uzdolnienia muzyczne i nieprzeciętną „melodię do butelki”.

Danecki lubi otaczać się ludźmi muzykalnymi. Nastroił dzwonek swego roweru na wysoki „C” i tak wysokił personel MHD, że wystarcza, aby zadzwonił, a pracownicy po dźwięku dzwonka już wiedzą, że to właśnie „szef” nadjeżdża...

Niestety na jasnym niebie życia Daneckiego są i chmury. A właściwie jedna chmura — o osobie kierownika sklepu Nr. 22. Przed parą dniami „szef” zatrzymał się z rowerem na ulicy przed tym sklepem i dzwoni. Dzwoni minutę, dwie... nie. Nikt się nie zjawia...

Nie dziwnego, że gdy kierownik wyszedł Danecki zamyślał go soczystymi słowami. Może wojewódzka dyrekcja MHD w Białymstoku odpowiednio oceni zdolności muzyczne i inne kierownika Daneckiego. Zgryz

Białystok otrzymał nowe przedszkole

W Białymstoku, przy ul. Różańskiej, uruchomiono w ubiegłym tygodniu nowo-wbudowane przedszkole.

Jeszcze w roku 1950 wznosiły się tu gruzi po spalonych i rozbitych domach. Porozrzucane zaś cechy i inne materiały budowlane przypominają, że jeszcze kilka dni temu trwała tutaj wytężona praca murarzy i robotników.

Dzięki nim przedszkole stało otwarte o kilka miesięcy przed terminem. Już teraz codziennie w godzinach porannych zobaczyć można najmłodszych obywateli śpiących w towarzystwie swych rodziców do przed-

szkola. Przedszkole jest czynne od godziny 6.30. Pozwala to pracującym rodzicom oddać dziecko pod opiekę przedszkolanki we wczesnych godzinach rannych i spokojnie przystąpić do zajęć zawodowych.

Aleksandra Laskowska, kierowniczka przedszkola uśmiecha się.

— Przedszkole to drugi mój dom, tu czuję się naprawdę dobrze. Ja i pozostały personel przedszkola nawiązaliśmy serdeczny kontakt z naszymi wychowankami.

Program dnia w przedszkolu jest urozmaicony.

O godzinie 9 rano dzieci śledzą już na swych miejscach, przy nowych stołkach, na wypolerowanych krzesłach i spożywają śniadanie.

Po posiłku dziewczęta i chłopcy zbierają się koło wychowawczyni Kochanowskiej, która opowiada im ciekawe powiastki.

— Szczególnie niecierpliwie oczekują tej chwili chłopcy — mówi Kochanowska.

Żeby być silnym i zdrowym obywatelem Polski Ludowej trzeba systematycznie uprawiać sport. Nasi naj-

młodsi obywatele chętnie uprawiają gimnastykę w przedszkolu.

Przedszkole otrzymało przed kilkoma dniami z Wydziału Oświaty nowe umeblowanie, zabawki oraz różne gry. W najbliższym czasie uruchomiony zostanie tu gabinet lekarski.

W chwili obecnej w przedszkolu znajduje się 100 dzieci. Jest tu jeszcze wolnych około 40 miejsc.

W roku 1952 przedszkole zostanie jeszcze bardziej rozbudowane. Przed budynkiem staną ogródki z placówką, zjeżdżalnią i innymi urządzeniami, z których korzystać będą najmłodsi obywatele Polski Ludowej, dzieci robotników białostockich.

Uaktywnić działalność

Miejskiego Komitetu Budowy Warszawy

W bieżącym miesiącu powstał przy Prezydium Miejskiej Rady Narodowej w Białymstoku Komitet Miejski Budowy Warszawy. W skład Komitetu weszli m. in. ob. Piórecki — przewodniczący, Samuś — zastępca przewodniczącego, Kołodziej — sekretarz, Wyszomirska — skarbnik.

Komitet jest, ale praca jego kuleje.

Komitety Budowy Warszawy urządzają w bież. miesiącu imprezy artystyczne, pokazy sportowe, ludowe zabawy oraz kwesty, z których dochód przeznaczają się na budowę Warszawy.

Inaczej dzieje się na terenie naszego miasta. Kierownictwo Komitetu Miejskiego Budowy Warszawy nie przejawia żadnej aktywności.

Np. kwestujący w ub. niedziele nie wiedzieli komu zdąć pieniądze po zakończeniu zbiórki. Po długich targach puszkli kwestowe przyjął sekretarz Miejskiej Rady Narodowej.

OGŁOSZENIA DROBNE

SKRADZIONO książeczkę wojskową RKU Białystok, kartę meldunkową na nazwisko Bochenko Czesław Zabiele gm. Jaswily 6719-1

ZGUBIONO kartę rejestracyjną RKU Białystok na nazwisko Kowalski Henryk Białostock 6720-1

SKRADZIONO torebkę wraz z kartą meldunkową na nazwisko Hlebowicz Nina Białystok, Sosnowa 4 6721-1

ZGUBIONO legitymację partyjną wydaną przez Komitet w Bielsku Podlaskim, legitymację Związku, legitymację Radiofonicznej Kraju, książeczkę wojskową RKU Bielsk Podlaski, dowód osobisty na nazwisko Dąbrowski Włodzisław Ryboły gm. Bielsk Podlaski 6722-1

„Gazeta Białostocka” — organ Komitetu Wojewódzkiego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej. Redaguje Komitet. Wydawca: RSW „Prasa”. Redakcja i administracja: Białystok, ul. Kilińskiego 15. Telefon: redaktor naczelny 614, z-ca red. naczelnego 616, sekretarz redakcji 19-22, redakcja nocna 13-35, centrala 717. Godz. przyjęć: red. naczelną 12-14, z-ca red. naczelną 10-12.

Wpłaty na prenumeratę przyjmują wszystkie urzędy pocztowo-telekomunikacyjne oraz placówki PPK „Ruch”. Prenumerata miesięczna — 4,50 zł., zbiorowa (od 5 egz. na jeden adres) — cówki PPK „Ruch”. Prenumerata 1748/110.

Biuro Reklam i Ogłoszeń RSW „Prasa”, Białystok, ul. Kilińskiego 15. Konto NBP 1-110/457.

Biał. Zakł. Graf. w Białymstoku

T-210119

Kronika białostocka

ODPRWA REFERENTÓW KULTURALNO-OSWIATOWYCH
Odprowad referentów kulturalno-oświatowych odbędzie się w dniu 24 bm. o godz. 9 w ORZZ.

Na odprowadie przedyskutowana zostanie sprawa werbunku do Wzręcznicy Radiowej i In.

REPERTUAR TEATRU
Teatr im. A. Węgierki: „Las”, 5 aktowa sztuka A. N. Ostrowskiego. Początek godz. 18.30.

REPERTUAR KIN
w Białymstoku

Kino „Ton”: „Tajemnica szczytu nastrojów”, godz. 18.30, 19.30, 20.30
Kino „Pionier”: „Czarny Złoty”, godz. 18, 19, 20.

W WOJEWÓDZTWIE

Kino „Ulecha” w Łomży: „Podróże Gullivera”.

Kino „Bałtyk” w Suwałkach: „Splew jest piękniejszą tycia”.

Kino „Iskra” w Augustowie: „Rwący potok”.

Kino „Zorza” w Elku: „Czarnodzielskie ziarno”.

WAŻNIEJSZE TELEFONY
Woj. Stacja Pogotowia Ratunkowego, ul. 1-go Maja 53 tel. 535.
Miejska Straż Pożarna: tel. 68.
Dyktury apteki: Apteka Nr 4, ul. Piękna 1.

Mecz Zespołu Cyrku Nr 8 z filmowcami

Na stadionie Ognia w Zwierzynicy odbędzie się w dniu jutrzejszym o godz. 15 mecz piłki nożnej pomiędzy zespołem Cyrku Nr 8 i pracownikami kin białostockich.

Bilety nabywać można w Zarządzie Okr. Zw. Zaw. Prac. Kultury i Sztuki, przy ul. Elektrycznej 8 i u przewodniczącego Rady Miejskiej przy Okręgowym Zarządzie Kin.

LISTY CZYTELNIKÓW

Dyrekcja „Centrogalu” wydaje
bezpłatne zarządzenia

Od lipca br. pracowałam w Centrali Hurfu Galanterijnego „Centrogalu” w Suwałkach. Po zlikwidowaniu tej placówki we wrześniu br. Zarząd Wojewódzki Centrogalu wezwał mnie do pracy w Białymstoku. Dyrektor tej instytucji zastrzegł, że jeśli nie zgadzam się pracować w Białymstoku, muszę złożyć podanie o zwolnienie mnie z pracy. W wypadku zaś niestawienia się do pracy będę pociągnięta do odpowiedzialności w myśl przepisów o socjalistycznej dyscyplinie pracy.

Ze względu na to, że w Białymstoku nie miałam mieszkania, zmuszona byłam zwolnić się z pracy.

Wydaje mi się jednak, że postępowanie Dyrekcji „Centrogalu” nie jest słuszne. Wydając decyzję o bezwzględnym przeniesieniu mnie do pracy w Białymstoku, Dyrekcja winna była zapewnić mi kwaterek, względnie dać mi dłuższy okres na znalezienie mieszkania.

Uważam, że rozwiązanie umowy o pracę nastąpiło nie z mojej winy i należy mi się odszkodowanie w myśl ustawy o najej pracy.

K. M.

Nazwisko znane Redakcji.

Nietaktowny lekarz

W dniu 7 bm. dotkliwie bolat mnie żołądek. Udałem się do rejonu lekarskiego przy ul. Malmeda 32, gdzie przyjął mnie dr WOLAŃSKI. Po stwierdzeniu, że nie mam temperatury doktor oświadczył mi:

— Nic panu nie jest. Pan o chce iść do pracy i to wszystkim.

Zresztą po zbadaniu mnie, dr Wolański musiał mnie uznać za chorego: wypisał mi receptę i dał 3-dniowe zwolnienie. Uważam jednak, że trochę więcej uprzejmości i taktu nie zawadziłoby.

Bezpłatny zarzut ogromnie mnie zabolat; jestem pilnym pracownikiem i nigdy nie starałem się zwolnić z pracy na podstawie fikcyjnej choroby.

Podczas mojej wizyty u dr Wolańskiego nie zależało mi, a zwolnieniu, a na uśmierzeniu bólu żołądka. Dr Wolański nie powinien traktować każdego pacjenta jako bumelanta.

Szarf - Egert Białystok.

Współistnienie dwóch systemów jest możliwe.

Niedawno zwiedził Związek Radziecki znany amerykański działacz społeczny, dr. John Kingsbury wraz z małżonką. Przed wyjazdem udzielił on korespondentowi moskiewskiego czasopisma „News” wywiadu, który podajemy z niewielkimi skrótami.

PYTANIE: Jak amerykańskie społeczeństwo zapatruje się na rozwój stosunków radziecko-amerykańskich?

ODPOWIEDZ: Dla mnie nie ulega wątpliwości, że naród amerykański, podobnie jak i naród radziecki jest głęboko zainteresowany w utrzymaniu pokoju i szczerze pragnie pokoju. Twierdzenie swe opieram na podstawie szerokiego kontaktu jakie posiadam w Stanach Zjednoczonych oraz na podstawie tego, co widziałem w czasie podróży po Związku Radzieckim. Jestem najgłębiej przekonany, że naród amerykański nie tylko nie chce wojny, lecz z niezadowolonym śledzi działalność ludzi, którzy wygłaszają prowokacyjne oświadczenia, mające na celu rozpękanie nowej wojny. Wojny nie chce nie tylko naród amerykański, nie tylko prości ludzie, lecz również znani mi osobście liczni przedstawiciele finansjery i kół gospodarczych — prawnicy, bankierzy, działacze polityczni na stanowiskach państwowych. Ludzie ci, zaniepokojeni panującym w sytuacji między narodowej stanem rzeczy, uważają, że należy zrobić wszystko dla zachowania pokoju i że zimnej wojny winno się położyć kres.

Z obecnej amerykańskiej polityki zagranicznej niezadowolona jest również państwowa organizacja kwakrów — Komitet Przyjaciół Ameryki, zajmujący się badaniem możliwości zachowania pokoju. W opublikowanym ostatnio referacie, pt. „Kroki zmierzające do pokoju”, komitet stwierdza, że głównym sposobem zachowania pokoju byłoby przede wszystkim ożywienie i aktywizacja amerykańsko-radzieckich stosunków handlowych, jak również aktywizacja wymiany kulturalnej, tj. podróże delegacji i poszczególnych działaczy amerykańskich do Związku Radzieckiego i odwrotnie, wymiana studentów, wymiana tzw. dóbr duchowych i informacji.

Wszystko to stanowi dowód, że naród amerykański nie chce wojny.

Mimo, że system radziecki jest całkowitym przeciwieństwem istniejącego u nas tzw. systemu wolnej inicjatywy, to jednak większość Amerykanów uważa, że nawiązanie pokojowych stosunków ze Związkiem Radzieckim jest nie tylko możliwe, lecz konieczne, że nasze dwa systemy mogą doskonale współistnieć.

Często mówiłem im: „Jeżeli wierzyć w konkurencję, to dlaczego nie mamy się zgodzić na konkurencję dwóch różnych systemów społecznych, jak to proponuje Stalin?”

W Ameryce mówi się o istnieniu „żelaznej kurtyny” w Związku Radzieckim. Ludziom radzieckim wydaje się, że w USA istnieje kurtyna dolarowa. Pobyt w Związku Radzieckim przekonał mnie, że każdy uczelny człowiek może, przyjeżdżając do ZSRR, spotykać się z ludźmi i rozmawiać z nimi. Z drugiej strony wiadomo, że radzieccy intelektualiści, którzy przybywali do Ameryki, nie korzystali bynajmniej z takich swobód.

Wielu moich znajomych, m. in. czołowi amerykańscy działacze społeczni, twierdzi, że gazety radzieckie nie zamieszczają obiektywnych informacji o życiu międzynarodowym, zwłaszcza o życiu w Ameryce. Muszę jednak stwierdzić, że gazety amerykańskie nie tylko nie publikują prawdy o życiu w ZSRR, lecz często wyraźnie fałszują tę prawdę. Wynik jest taki, że nawet ludzie którzy pragną poznać prawdę o Związku Radzieckim, mogą otrzymać zaledwie najelementarniejsze wiadomości o radzieckim systemie państwowym i społecznym. Nie rozumieją oni roli partii komunistycznej w państwie radzieckim, nie rozumieją stosunku organów spółdzielczych i związkowych do organów państwowych. Większość obywateli amerykańskich ma fałszywy pogląd na te kwestie, podczas gdy ich właściwe zrozumienie przyczyniłoby się do nawiązania przyjaznych stosunków między naszymi wielkimi narodami.

PYTANIE: Jak ocenia pan wymianę orędzi między stroną amerykańską i radziecką?

ODPOWIEDZ: Uważam, że ani rezolucja Kongresu, ani orędzie prezydenta Trumana do N. Szwernika nie miały na celu nawiązania przyjaznych stosunków między rządami ZSRR i USA, ponieważ próby ignorowania rządu jednego wielkiego mocarstwa przez rząd drugiego nie mogą doprowadzić do pożytecznych wyników.

Ku swemu wielkiemu zdziwieniu (ponieważ pragnę zachowania powszechnego pokoju) przekonałem się, że rząd radziecki opublikował we wszystkich gazetach pełny tekst oświadczenia prezydenta Trumana i rezolucji Kongresu. Z przyjemnością stwierdziłem również, że rezolucja Rady Najwyższej i orędzie Szwernika utrzymane są w tonie niezwykle umiarkowanym, uprzejmym, przyjaznym i rzeczowym. Wyszczególnienie aktów dyskryminacji rządu amerykańskiego wobec obywateli radzieckich jest stwierdzeniem faktów, które nie dadzą się zaprzeczyć.

Wydało mi się, że gdyby do kumenty te szeroko opublikowano w obydwu krajach, mogłyby one w olbrzymim stopniu przyczynić się do pokojowego uregulowania rozbieżności zdań.

PYTANIE: Jakie wyniosł pan wrażenia z podróży po Związku Radzieckim?

ODPOWIEDZ: W Moskwie, Swierdłowsku, Charkowie, Tbilisi, Suchumi, Rostowie, widzieliśmy olbrzymie roboty budowlane, widzieliśmy je również przelatując wiele razy w różnych kierunkach nad terytorium Związku Radzieckiego. To olbrzymie budownictwo świadczy, że kraj nasz pochłonął jest wyłącznie sprawami pokojowymi.

Zwiedzieliśmy kolchoz gruziński i ukraiński sowchoz, wiele instytucji leczniczych w tym — dwa instytuty gruzińskie. Widziałem wiele instytucji lekarskich świata, nigdzie jednak nie widziałem nic lepszego.

Niestety wielu Amerykanów nie zna istoty demokracji radzieckiej. Dlatego też słuszne byłoby, gdyby oba nasze kraje postarały się zrozumieć wzajemnie swe demokratyczne właściwości. Aby lepiej zrozumieć się wzajemnie, potrzebna jest wymiana bardziej szczegółowych informacji, poglądowe wyjaśnianie jak działają systemy demokratyczne w każdym kraju. Może się to przyczynić do sprawy pokoju.

Reasumując, pragnąłbym jeszcze raz podkreślić, że mimo różnicy w systemach demokratycznych, mimo różnic ustroju gospodarczego naszych państw, dwa nasze systemy mogą i powinny współistnieć, że możemy i powinniśmy żyć w pokoju. Inaczej na kuli ziemskiej nastąpi zagłada cywilizacji.



Oto tak wygląda demokracja w USA.

WYCHOWANIE FIZYCZNE i SPORT

Produkcyjna brygada sportowa w Suwałkach

walczy o wyższą wydajność pracy

Brac czynny udział w realizacji planów produkcyjnych w fabryce, spółdzielni produkcyjnej, czy też w Spółdzielczym Ośrodku Męszynowym, świecić przykładem w organizacji ZMP-owskiej i należeć do najlepszych sportowców — oto cel, który postawiła przed sobą produkcyjna brygada sportowa przy SOM-ie w Suwałkach.

Brygada jest nieliczna, składa się tylko z 6 osób. Są to traktorysty i obsługa techniczna. Ale z zadań swych wywalaże się wzorowo. Dział już może poszczycić się takimi osiągnięciami jak zwiększenie wydajności pracy o 15 proc. podczas akcji żniwno-omłotowej i jesienno-siewnej i wyremontowanie przed terminem 20 siewników, które obsługują mało i średniorolnych rolników.

Brygada składa się z dwóch sekcji: technicznej i lekarskiej.

Dzięki inicjatywie swego brygadiera Jana Poloma brygada z każdym dnem odnosi nowe sukcesy. Ob. Poloma przed kilkoma laty był parobkiem. Dzięki troskliwej opiece Partii i Rządu był parobek stał się dziś produkującym traktorystą i sportowcem.

Po pracy i w dniu świąt.

tecne sportowcy prowadzą rozgrywki z sąsiednimi LZS-ami, oraz klubami sportowymi.

Bierzmy z nich przykład, organizujmy w spółdzielniach produkcyjnych, POM-ach, SOM-ach, w każdym zakładzie pracy sportowe brygady produkcyjne, które pomogą nam w realizacji naszych planów produkcyjnych. (bm)

Ze spartakiady



Wilkówna - Gwardia w czasie ćwiczeń na równowadze.

Rozgrywki piłkarskie

o wejście do klasy wojewódzkiej

Po trzech rozgrywkach o wejście do klasy wojewódzkiej tabela przedstawia się następująco: (na pierwszym miejscu podajemy ilość gier, na drugim punktów, na trzecim stosunek bramek.)

Grupa I.
„Budowlani” Bielsk: 3 — 6 — 18:2.
„Gwardia” Ib Białystok: 3 — 6 — 9:3.
„Kolejarz” Łapy: 3 — 4 — 9:4.
„Budowlani” Ib Grajewo: 3 — 2 — 3:4.
LZS Czar na Wieś: 3 — 0 — 4:19.
„Budowlani” Sokółka: 3 — 0 — 1:12.

Zobranie sędziów piłkarskich

Zobranie kolegium sędziów piłkarskich odbędzie się w dniu 21 bm. o godz. 14 w WKKF.

Grupa II.
„Ogniwo” Kolno: 3 — 6 — 16:2.
„Spójnia” Suwałki: 3 — 4 — 10:5.
„Spójnia” Augustów: 3 — 4 — 8:8.
„Spójnia” Elk: 3 — 2 — 5:8.
„Spójnia” Olecko: 3 — 2 — 5:11.
„Gwardia” Gózdap: 3 — 0 — 0:10.

Odprawa sekretarzy zrzeszeń sportowych

W dniu 21 bm. o godz. 19 odbędzie się w ORZZ (Ref. Kultury Fizycznej) odprawa sekretarzy zrzeszeń sportowych.

Na odprawie przedyskutowane zostaną wyniki współzawodnictwa w I etapie zdobywania odznaki SPO, szkolenie podstawowe, przygotowanie do sezonu jesienno-zimowego i sprawy organizacyjne.



PRZYCZAJONY WROG

(18)

Nikonow obudził się wcześniej, niż przypuszczał. W domu jeszcze wszyscy spali. Podpułkownik popatrzył na zegarek i smutnie pomyślał, że do wyjazdu do pracy brak jeszcze całych trzech godzin, a jego już teraz niepowstrzymanie ciągnęło do gabinetu. „A czy by nie pojechać przypadkiem samemu na 27 kilometr?” — zapytał niespodziewanie sam siebie Nikonow. — Półtorej godziny jak raz na to wystarczy.”

Zwykle Nikonow sam kierował samochodem — lubił prowadzić maszynę, za miastem po drodze asfaltowej szosie, która nawet na zakrętach pozwalała na niezmiennie szybkość. Jednak tego ranka Nikonow zadziwił swego szofera.

— Działaj — wy, Iwanie Kuźmichu, sładajcie przy kierownicy — powiedział. Zauważywszy zdziwione spojrzenie, objaśnił: — Zmęczony jestem. Możliwe, że trochę zdziwnię się po drodze. Na skrzyżowaniu skrećcie na prawo, w stronę „Oceanicznej” i zatrzymajcie się na dwudziestym siódmym kilometrze — tylko jedźcie jak należy!

Gdy tylko maszyna wyjechała z wąskich ulic miasteczka na szeroką drogę i strzałka licznika przekroczyła siedemdziesiątkę, Nikonow zamknął oczy i po paru minutach mocno zasnął. Szofer popatrzył na podpułkownika, postanowił jechać wolniej, aby Nikonow mógł dłużej pospać i zmniejszyć już gaz, ale natychmiast jeszcze mocniej nacisnął na pedał. Podpułkownik poruszył się. Szofer już nie próbował zmniejszać szybkości, starał się tylko możliwie łagodnie brnąć zakręty, aby głowa śpiącego nie chwiała się zbyt silnie.

Nikonow obudził się od silnego wstrząsu. — Co, już przejechał? — zapytał rozglądając się.

— Lewe tylnie, niech je dźwiga — powiedział szofer, otwierając drzwi.

— A gdzie jesteście, Iwanie Kuźmichu?

— Zaraz obok. Myślę, że za tym pogórkiem jak raz będzie 27 kilometr.

Nikonow przeciągnął się i popatrzył na las, mieniący się kolorami jesieni. Wychojąc z maszyny, powiedział szoferowi, otwierającemu maskę samochodu:

— Ja pójdę, Iwanie Kuźmichu, a wy nie śpieszcie się — czasu mamy dużo.

Nikonow przeszedł dwieście kroków i ze wzgórką rzeczywiście zobaczył przydrożny kamień z cyfrą 27.

Sprawa, która przywiodła tu podpułkownika, nie należała do rzędu najważniejszych, ale i ona wymagała dużej uwagi.

Pięć dni temu, nad ranem, właśnie w tym miejscu, na 27 kilometrze, zdarzył się wypadek. Jakiego nieznane auto najechało na rowerzystę. Rolniczończy, który jechał do miasta z warzywami, znalazł go nieprzytomnego w rowie. Opodal leżał stary, polamany rower i worek na rzeczy z poobrywanymi rękawicami. Milicjant wezwany do szpitala, w celu spisania protokołu, znalazł w worku co następuje: siedemdziesiąt papierosów „Lucky Strike” trzy wieczne pióra marki „Parker”, dwa ręczne zegarki „Mulle” i dwadzieścia par nylonów. Milicjant czasem zatrzymywał w porcie ludzi, którzy zajmowali się kontrabandą towarów przywożonych przez amerykańskich marynarzy.

— Ale w jaki sposób ten... Jak mu tam... Meszczerski znalazł się na szosie? Czy mieszka on za miastem? — zapytał Nikonow, kiedy mu zameldowano o wypadku.

Jednak na to pytanie kapitan Anochin, który spisywał protokół w szpitalu, mógł odpowiedzieć tylko to, co widział w paszporcie: Iwan Kuźmich, Filipowicz Meszczerski, urodzony w 1897 roku w Tweri, mieszka na ulicy Nadmorskiej Nr 31. Sam poszkodowany na wszystkie pytania odpowiadał jednako: „Nie wiem”. „Nie pamiętam”, albo w ogóle wytykał buzią. Nawet własne nazwisko przypominał sobie z wielkim trudem. Jednak jak się okazało, ten zanik pamięci był tylko niezręcznym manewrem: lekarska ekspertyza ustaliła, że już na drugi dzień po kontuzji pacjent był, jak to się mówi w podobnych wypadkach, „przy zdrowych zmysłach i dobrej pamięci”. Meszczerski nie miał jednak nadal, z wielkim wysiłkiem, choć bez najmniejszego talentu grał rolę człowieka, który nagle stracił pamięć.

„Jaki wiatr go przyniósł tutaj?” — rozmyślał Nikonow, stojąc na wzgórku i rozglądając się na wszystkie strony. Miejsce było bezludne, szosa ciągnęła się równą szeroką wstęgą, która gdzieś daleko złączała się z lasem.

Nikonow już zamierzał iść dalej, ale w tej chwili zauważył auto, wyjeżdżające na szosę. Przyjrawszy się uważnie podpułkownik zauważył boczną drogę prawie zupełnie skrytą za drzewami.

Po chwili minęło Nikonowa jadące z wielką szybkością auto. Był to ciężarowy „Studebaker” z amerykańską chorągiewką na masce motora.

„No, teraz, zdaje się, wszystko jasne — pomyślał Nikonow. — Jakże mogłem zapomnieć?”

Teraz nie trudno było się domyślić dlaczego skromny towarozwozacz z „Rybierstu” mieszkający samotnie na ulicy Nadmorskiej, znalazł się w nocy na szosie dwaście kilometrów od miasta: na dwudziestym, dziesięć kilometrów od szosy odgałęziającej się asfaltową drogą prowadzącą do komfortowej wili na samym brzegu oceanu. Wilię tę już od wielu lat dzierżawiła u rady miejskiej amerykańska ambasada. Tak więc Meszczerski włócił na swoich plecach nie marynarską kontrandę, a niewielką część tych towarów, które ambasada, nie oceniwszy potrzeb potrzeb pracownikom, Nikonow już nie raz miał możność upewnić się, że niektórzy wysoko postawieni urzędnicy ambasady zupełnie bezwzględnie spekulowali tymi towarami. Nikonow wiedział również, że Clark nie gardził tego „biznesem”.

(Ciąg dalszy nastąpi)